Nr. 7 i 8. Kraków, Wtorek 12 Stycznia 1892. Rocznik XI.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24	12	6	2 — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	2 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.*

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Hers) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Śmidowicza i S. W. Niemieżewskiego w Sukiennicach, J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Hesceles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia etc.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Redakcyi.

Niedzielny (7) numer naszego dziennika skonfiskowała prokuratorya państwa z powodu kilku ustępów artykułu wstępnego, w którym omawialiśmy kwestyę dalszej zwłoki w zwołaniu Sejmu krajowego.

Wydajemy przeto dziś numer podwójny z opuszczeniem inkryminowanego artykułu.

Ziemie polskie w 1891 r.

II.

Podczas gdy w zaborze pruskim rok ubiegły, jak widzieliśmy, przyniósł naszym rodakom niejaką ulgę, albo przynajmniej zapowiedź ulgi, w ziemiach zaboru rosyjskiego położenie staje się coraz nieznośniejszem, ucisk i prześladowanie coraz sroższem, a te nadludzkie wysiłki nad utrzymaniem bytu i mowy ojczystej, ten bierny opór społeczeństwa — bo tylko bierny jest tam możliwy — coraz trudniejszym.

Carat, imponujący cywilizowanej Europie już nietylko potęgą militarną, ale i przymierzem, nie spisanem wprawdzie, lecz w skutkach nie mniej znaczącem, z republiką francuską — ufny w swe siły i niezależny — rozwinął całą swą brutalną energię prześladowania w ziemiach zabranych, tępiąc niemiłosiernie wszystko, co nie jest rosyjskiem i prawosławnem.

Nie łatwo pochwycić fizyognomię roku jednego pod rządami cara, bo rok za rokiem są tam, niestety, do siebie aż nazbyt podobne, a wzmaganie się ucisku, które od początku panowania Aleksandra III jest faktem stałym, objawia się głównie w szczegółach, z nieludzką konsekwencyą przeprowadzanych, znęcaniu się i udręczeniach, które rzadko tylko dochodzą do opinii publicznej po za granicami caratu; bo opiekuńczy rząd rosyjski chce być dyskretnym wobec Europy i zręcznie tłumi jęki swych ofiar, by nie drażniły cywilizowanego świata. Większe tylko wypadki, których ukryć nie podobna, — ciosy rozporządzeń od czasu do czasu uderzające w ziemie polskie — gnębiące ukazy cara — rozlegają się po świecie rozdzierającem echem barbarzyństwa rosyjskiego...

Ale wypadki te nie stanowią istoty prześladowania. Trzeba własnemi oczyma widzieć, co się dzieje pod rządem rosyjskim, pod panowaniem wielkorządców wileńskiego, kijowskiego i warszawskiego; trzeba przyjrzeć się zbliska cywilizatorskiej działalności Moskali, podejmowanej pod kłamliwem hasłem „unifikacyi słowiańskiej" na Litwie, Ukrainie i w Królestwie Polskiem; trzeba poznać dokładnie polityczne tło życia w zaborze rosyjskim, na które składają się wypadki codzienne, prowokacye i udręczenia bez końca, niepochwytne dla Europy, a w połączeniu wytwarzające istne piekło w ziemiach wolnej niegdyś Rzeczypospolitej.

Życie publiczne i domowe, szkoła i urzędy, prasa, sztuka i nauka, rolnictwo, przemysł i handel, słowem wszystko, nie wyłączając religii i modlitwy, ujęte zostało pod opiekuńcze skrzydła policyi i czynowników, oddane samowoli przedajnych sług carskich, filarów rusyfikacyi i prawosławia.

Terroryzm biurokratyczny, dochodzący do absurdu, zapanował nad życiem całego cywilizowanego narodu, który w konstytucyi 3 maja złożył owoc swej humanitarnej cywilizacyi i podwalinę dla swej przyszłości.

I nawet Polacy w ziemiach zaboru rosyjskiego nie mogli nawet uczcić otwarcie setnej rocznicy tego wiekopomnego dzieła. Stulecie konstytucyi przeszło bez żadnych objawów zewnętrznych, w Królestwie Polskiem i na Litwie prawie chyba tylko jako droga pamiątka obchodzone w skupieniu ducha, w ogniskach domowych.

Dzień ten nastręczył jednakże przemyślnej policyi rosyjskiej sposobność do podstępnych prowokacyi, których ofiarą stała się garstka nieostrożnej młodzieży w Warszawie, aresztowanej, dręczonej i częściowo zapewne skazanej „w drodze administracyjnej". Prasie zaś warszawskiej nakazano z okazyi uczczenia jubileuszu narodowego ogłosić wspólne piorowe pismo, potępiające „niewczesne porywy patryotyczne".

Wkrótce potem zdemaskowano całą prowokacyjną robotę policyi warszawskiej, i ks. Mieszczerski w organie swym napiętnował postępowanie sfory urzędniczej, która z umysłu utrzymuje w Królestwie Polskiem stan nienormalny i fałszywe raporta przesyła do Petersburga, aby ciągnąć z tego zyski. Nic to jednakże nie pomoże, bo czynownicy wielcy i mali — to główne narzędzia systemu rusyfikacyjnego.

Rząd rosyjski cofnął wprawdzie przywileje dla czynowników pochodzenia białoruskiego i małoruskiego, napływających do Królestwa Polskiego, ale zachował je względem osób pochodzenia wielkoruskiego, czyli czysto moskiewskiego, dając tem wyraz zasadzie rusyfikowania kresów za pomocą żywiołu czysto rosyjskiego w duchu idei Katkowa i wzmagającej się coraz bardziej za panowania Aleksandra III reakcyi moskiewskiej.

Tę samą zasadę pragnie rząd zastosować do kolonizacyi włościańskiej. Wypieranie ludu naszego z jego siedlisk przez kolonizacyę chłopów „wielkoruskich" oddawna już jest ulubioną piosnką „działaczy" moskiewskich, a w przeszłym roku stało się przedmiotem ożywionej dyskusyi publicznej. Chodzi tu już nie o Kongresówkę, gdzie próby kolonizacyi moskiewskiej zrobiły haniebne fiasko, lecz o Litwę i Ruś, a w szczególności o kolonizacyę Wołynia, na który w przeszłym roku poplecznicy rusyfikacyi zwrócili szczególniejszą uwagę. Jednakże nawet prasa rosyjska, mianowicie znany z polakożerstwa *Kijewlanin*, wykazuje niepraktyczność tego projektu. I w samej rzeczy, historya nie zna przykładu, aby kraj mniej ludny i niżej stojący pod względem kultury, naród mniej uzdolniony do rolnictwa, mógł w kraju ludniejszym, oświeceńszym i nawskróś rolniczym dokonać trwałej kolonizacyi. Naturalne ujście dla osadników z głębi Rosyi, to stepy zakaspijskie i turkestańskie, a nie kraje polskiej kultury.

Celem wydziedziczenia szlachty polskiej z ziemi, rząd rosyjski, nie poprzestając na obostrzonem stosowaniu w praktyce ukazów z roku 1865 i 1885, powziął zamiar wykupienia miast dziedzicznych, które na Litwie i na Wołyniu znajdują się jeszcze prywatnie w rękach polskich.

Równocześnie przekonawszy się, że dekrety grudniowe nie dopięły właściwego celu, ponieważ przyczyniły się do przejścia ziemi z rąk polskich do wszelkich innych narodowości, a najmniej do rąk rosyjskich, rząd szuka nowych środków popierania rosyjskiej własności ziemskiej na Litwie i Rusi. W tym celu Rada stanu ma podobno rozpatrzeć wkrótce projekt założenia „Rosyjskiego Towarzystwa dla nabywania własności ziemskiej w kraju zachodnim". Ta *sui generis* komisya kolonizacyjna ma być uzupełnieniem dekretów grudniowych, uświetnieniem agrarnej polityki gwałtu i trwałą podwaliną dla rusyfikacyi Litwy.

Za pomocą takich projektów Moskwa kusi się o powstrzymanie tego potężnego prądu cywilizacyjnego, jaki Polska rzuciła na Wschód.

Na innych polach prześladowanie również wzmogło się tylko. Mowa polska, jak wiadomo, oddawna prześladowaną jest w szkołach i urzędach, a na Litwie zakazana i we wszystkich miejscach publicznych; w przeszłym zaś roku wydano w Królestwie Polskiem karykaturalne rozporządzenie generała Fryderyksa, zakazujące nie tylko urzędnikom lecz nawet posługaczom i restauratorom na kolejach żelaznych rozmawiać po polsku między sobą i z podróżującą publicznością.

Prześladowanie unitów trwało w całej pełni. Hurko w Królestwie Polskiem, zgodnie z swym tajnym planem rusyfikacyi przez prawosławie, podanym szczegółowo w naszem piśmie (*Nowa Reforma* 72, 73 i t. d.), dokładał wszelkich usiłowań, aby „cierpliwie, chociażby powolnie iść naprzód w obranym kierunku" i przywrócić prawosławiu „oporną" ludność unicką w ziemi chełmskiej i na Podlasiu. A ludność ta musi być istotnie oporną, skoro według poufnych sprawozdań wielkorządcy warszawskiego trzecia część byłej ludności unickiej w guberniach łomżyńskiej, lubelskiej, siedleckiej i suwalskiej wcale „wcale nie wypełnia obrządków prawosławnych", a pozostałe dwie trzecie „nie są dostatecznie ugruntowane w wierze i nie mogą [illegible] do zupełnie [illegible] na łono cerkwi prawosławnej."

Kościół katolicki, pomimo przyjaznych stosunków Rosyi z Watykanem, doznawał również po dawnemu, zwłaszcza zaś na Litwie, znacznego praw swych uszczuplenia. Rząd demoralizuje księży na Litwie i odznacza orderami i protekcyą tych, którzy gotowi służyć sprawie rosyjskiej. Jeśli zaś po długich rokowaniach z kuryą rzymską, rząd zdecydował się zatwierdzić nominacyę ks. Kozłowskiego, na arcybiskupa mohilewskiego — to jednak nominacya ta, wobec niezmiernie ograniczonej swobody biskupów w Rosyi, oddanych pod nadzór policyi i zależnych od administracyi, nie ma bynajmniej większej doniosłości, i zupełnie bezpodstawnie dzienniki rosyjskie porównały ustępstwo to z nominacyą ks. Stablewskiego na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego.

Wreszcie dla uzupełnienia obrazu wspomnieć tu wypada o wypieraniu Polaków z ostatnich posad i urzędów, jakie dotychczas jeszcze zajmować mogli. Z rozporządzenia prezesa Izby sądowej w Warszawie na sekretarzy wszystkich sądów w Królestwie Polskiem mają być nadal mianowani wyłącznie prawosławni; a według najświeższych wiadomości, Polacy mają być również stopniowo wyparci z ostatnich przytułków, jeszcze dla nich otwartych: z urzędów skarbowych i z prywatnych kolei żelaznych. Straszna nędza, jaka nawiedziła Rosyę, nie przeszkadza wcale Moskalom pozbawiać mnóstwo rodzin polskich po prostu możności egzystowania.

Wiele wziąć musiał z przeszłości ten naród, który może wznosić taki ucisk, nie tracąc ducha i nadziei!

Nowa zwłoka w zwołaniu Sejmu.

Przed kilkunastu dniami jeszcze zamieściła *Neue Fr. Presse* krótką wzmiankę, że poseł dr. Herbst udaje się na 6-tygodniowy pobyt do Meranu, poczem powróci do Wiednia, „aby wziąć udział w obradach parlamentu". Wiadomość ta *Nowej Pressy* mogła była ujść niepostrzeżenie gdyby nie to, iż w parę dni potem taż sama *N. Fr. Presse*, zapowiedziała sesyę Izby pos. do Wielkiej Nocy, gdyż załatwione być mają, oprócz traktatów handlowo-cłowych, ważne przedłożenia ustawodawcze. Nasz korespondent wiedeński stwierdził tę złowieszczą zapowiedź, a równocześnie zapisały ją inne dzienniki krajowe. W sprawie tej zamieściliśmy wczoraj artykuł wstępny, którego istotną część jednak skonfiskowała prokuratorya państwa. — Wobec tego korzystamy z wolności, jakiej użyczono lwowskim naszym kolegom i zadowalniamy się powtórzeniem głosów *Dziennika Polskiego* i *Gazety Narodowej*, głosów, które nie uległy konfiskacie.

Dziennik Polski w nrze 9, w artykule p. t. *Czy to nowy zamach*? „protestuje najenergiczniej" przeciw niezwoływaniu Sejmu krajowego i pisze następnie:

„Toż dziś zaczyna tego rodzaju postępowanie rządu centralnego z krajem naszym wychodzić — jak to mówią trywialnie — na proste wodzenie opinii za nos! Mniejszaby zresztą o stronę moralną takiego procederu — ale on czyni pośrednio dotkliwe szkody sprawom krajowym i czyż dla wygody pp. ministrów i referentów ministeryalnych, mamy i w zakresie naszych spraw domowych narażani być na ustawiczne ofiary? Czy i takich ofiar wymaga od nas „zewnętrzna sytuacya polityczna", którą co chwila zatykają usta słusznym domaganiom się krajów poszczególnych, a zwłaszcza już naszej, tyle upośledzanej od 100 lat Galicyi?"

Zaś w numerze następnym (10) czytamy w tymże *Dzienniku*:

„Hr. Taaffe w ogóle nie życzy sobie teraz zwoływania Sejmu, ma bowiem jeszcze wiele kłopotów wewnętrznych parlamentarnych — w pierwszym zaś rzędzie nie pragnie sejmu czeskiego. Z drugiej strony chodziło o kaptowanie dla siebie Wiednia, ażeby wyrwać stolicę z pod wpływów stronnictwa Liechtensteina i dla tego bardzo możliwą jest rzeczą, że gdy Sejm załatwi się z przedłożeniami, dotyczącemi rozwoju Wiednia, przedłożenia te przyjdą na porządek obrad parlamentu. W ten sposób upozorowanoby konieczność przeciągnięcia obrad parlamentarnych na niekorzyść sejmów krajowych. Przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że dla Wiednia robi się wiele, bardzo wiele kosztem całej monarchii, że robi się to nawet wówczas, gdy innym miastom odejmuje się równocześnie możność rozwoju, ale to przyzwyczajenie się nasze nie powinno nas doprowadzić do zezwolenia na podporządkowanie spraw kraju sympatyom wiedeńskim hr. Taaffego. Sytuacya, wywołana niezwołaniem Sejmu, jest już i tak dla regularnego toku spraw krajowych wielce szkodliwą — odłożenie terminu zwołania Sejmu szkodliwość tę niesłychanieby wzmogło. Koło polskie powołane w pierwszym rzędzie do czuwania nad ochroną praw kraju, powinno z całą energią upomnieć się u hr. Taaffego o zwołanie Sejmu, a niezawodnie i p. namiestnik skorzysta ze swej obecności we Wiedniu i przemówi za słusznem uwzględnieniem naszych życzeń."

Gaseta Narodowa w Nrze 9 zamieszcza artykuł p. t. „Zawieszenie konstytucyi" w którym czytamy:

„Statut krajowy mówi wyraźnie, że Sejm ma być w regule co roku zwoływanym — statut nie mieści w sobie żadnego postanowienia, jaką podstawę prawną ma mieć całe gospodarstwo Wydziału krajowego, gdyby budżet krajowy nie był uchwalony — statut krajowy nakłada więc na rząd obowiązek corocznego zwołania Sejmu, jeśli cała autonomiczna gospodarka kraju nie ma utknąć, powodując straty nieobliczalne, lub wejść na tory wprost bezprawne — a rząd mimo to ignoruje ustawę, lekceważy interesa kraju i nie zwołuje Sejmu.

„Równa się to faktycznemu zawieszeniu konstytucyi."

Omawiając zaś ewentualność zwołania Sejmu krajowego dopiero po Wielkiej Nocy, zapytuje *Gazeta*:

„Czyż to jest możliwe? Czyż zdają sobie w Wiedniu sprawę ze stanu zamętu, zastoju, przerwy w najistotniejszych robotach organicznych, jakie taka zwłoka zwołania Sejmu w kraju wywołać musi? Może być, że naciągając logikę jurydyczną, dałoby się jeszcze jako tako uzasadnić, że niektóre agendy autonomiczne, wypływające z obowiązujących ustaw, jak n. p. opędzanie wydatków krajowych na cele szkolnictwa ludowego, leczenia ubogich chorych i t. d. mogły jeszcze bez przerwy, mimo nieuchwalenia budżetu, być wykonywane. Lecz ileż to jest spraw bardzo ważnych które się jedynie na uchwałach Sejmu a nie na ustawach opierają i które muszą mieć za sobą coroczny budżet i ustawę finansową, jeśli całe wypływające z nich działanie i wydatkowanie nie ma być krzyczącem bezprawiem! Cóż się ma stać z budową tych i owych dróg krajowych ze sprawami melioracyi, ze sprawami przemysłu, ze sprawą szkół przemysłowych, teatrów i t. p., jeźli sejm się nie zbierze i budżetu nie uchwali?

„Cóż wreszcie ma się stać z podstawą wszystkich wydatków krajowych, z poborem dodatku krajowego, jeśli go sejm nie uchwali, wysokości jego nie oznaczy i nie rozłoży? Do końca stycznia możnaby jeszcze ratować się istnym sofizmatem bankruta, że kasa krajowa odbiera od kasy rządowej dodatki *decursive*, że przeto autonomia przez cały styczeń może jeszcze żyć z dochodów roku zeszłego, chociażby bezprawnie wydatkowała.

„Ale co dalej? Czyż przy uiszczaniu podatków na rok 1892 nie miałby każdy kontrybuent prawa oświadczyć, że dodatków krajowych płacić

O mieszczce jednej cudnej i dwóch zalotnikach gorących.

Opowiadanie z pierwszych lat XVII-go wieku

przez

Wiktora Gomulickiego.

5

(Ciąg dalszy.)

W miarę jak oddział dalej się zapuszczał, głosy uspakajały się i cichły.

— Pogoda będzie jutro... — ozwał się ktoś, ziewając.

— Na Piekiełko pójdziemy... czarownicę oglądać na stosie...

— Ja do Fary... ksiądz Skarga dosalać ma senatorom....

— Daj mu Bóg zdrowie. Dobranoc, kumie Macieju.

— Spijcie z Bogiem, kmotrze Stanisławie.

Okna zamknięto.

Tymczasem, straszny z pozoru pachoł, z rohatyną zębatą w ręku, wiodący Jura „pod hareszt," nachylił się doń i mówił płaczliwie:

— Matula dobrodziejka srodze się zmartwi... oj!

— Znasz matkę? — zapytał tamten zdziwiony.

— Co nie mam znać. Tociem wychowanek nieboszczyka Zawiślaka, tatula waszego. Panisko mnie nie poznał? Frącek Chrzan jestem.

— Zmieniło cię przebranie. Ale to i lepiej, żeś miejski.

— To się wie. Klucznik, mój krewniak: głodu panisko nie dozna...

— Bóg ci zapłać, Frącku.

— A u matuli jutro będę..

— Bądź. Ale prawdy jej nie mów. Powiedz, że mię magnat jeden wywiózł... robotę dał pilną...

— Stać! — rozległ się w tej chwili grzmiący głos dowódcy.

Frącek minę groźną przybrał i rohatyną wojowniczo potrząsnął. Straż, wlokąca się krętym i ciemnym zaułkiem, zatrzymała się w miejscu.

Więźniów wprowadzono do Wieży Marszałkowskiej.

Nie była zaś wówczas Wieża Marszałkowska niczem innem, jeno Wieżą Okrągłą, na załamie muru obronnego od strony Wisły stojącą.

IV. Basia.

Imćpan Balcer *alias* Baltazar Szeliga od półrocza już przeszło po za domem przebywał, Trzymały go w cudzych krajach sprawy handlu, który przez lat trzydzieści z pożytkiem dla siebie i miasta swego prowadził.

Szeliga był to mąż „uczciwy, pokaźny i rozgłośny" (*honestus, spectabilis, famatus*). Obyczajem ówczesnym pisał się *Sheliga* albo *Scheliga*. Handel odziedziczył po ojcu, dzielił go zaś z bratem Janem. Ten ostatni, że był zdrowia słabego, więcej ksiąg się pilnował, niż łokcia. Do trzech epitetów wymienionych dodało mu to jeszcze czwarty: *illustris*.

Balcerowi temperament i peregrynacye częste nie pozwalały urzędów magistrackich sprawiać. Natomiast Jan oddał się im niepodzielnie. W r. 1607 widzimy go w Kole ławniczem, za burmistrzostwa Mikołaja Majerana, a podskarbiostwa Stanisława Baryczki. W 1617 jest już rajcą i szafarzem. We dwa lata później osiąga godność najwyższą, obierają go bowiem „prokonsulem" czyli burmistrzem.

Szeligowie kupczyli bławatami. Pod krótkiem tem określeniem rozumieć trzeba sferę niezmiernie rozległą. Należało do niej wszystko, co w wieku owym mianem „kupi tkanej" oznaczano. A także wszelkie rodzaje sukien i płótna przeróżne.

Mieli oni kram najpokaźniejszy w Ratuszu; mieli drugi przy ulicy Grodzkiej. Składy ich wielkie i zawsze pełne, mieściły się w kamienicy Balcera w Rynku. Liczono Szeligów do mieszczan najzamożniejszych, do patrycyatu Starej Warszawy.

Prócz dwóch braci, była jeszcze siostra. Od obu starsza i już niemal sędziwa, w panieństwie pobożnego żywota dokończyła. Eufemia było jej na imię; Ofką ją nazywano.

„Ciocia Ofka", choć z pozoru praktykom religijnym całkowicie oddana, a życiem przez pół ciemna, i jak wianek zeszłoroczny wyschnięta, miała jednak głowę w rodzinie najtęższą. Miała też podobno i największe kapitały. W ogóle głos jej w rodzinnym trybunale Szeligów ważył najwięcej.

Jan był bezżennikiem, Balcer zaś wcześnie owdowiał. Ofka mieszkała przy ostatnim, matkując jedynaczce jego, Basi.

W domu wdowca zwyczaje panowały patryarchalne. Z cnót potocznych najjaśniej w nim kwitły: pobożność i pracowitość. Z tej ostatniej powiedzieć by można, że była niemiecka. Co prawda, nie to jedno tylko niemieckością tam trąciło— ale: czyż mogło być inaczej?

Szeligowie drzew genealogicznych nie rysowali, rodzinne zaś ich tradycye nie sięgały dalej nad cztery do pięciu pokoleń. Znaczy to niewiele więcej nad jedno stulecie. A tymczasem, któż wie, czy po gałązkach rodowych nie zszedł się opuszczając, nie znalazłoby się korzeni tkwiącego w ziemi — nie-mazowieckiej...

O przypadek ten zresztą nie było podówczas trudno. Zdarzyć on się mógł w większości rodów mieszczańskich. Zkądże-bo one wyrosły, jeśli nie z płonek obcych, głównie i przedewszystkiem niemieckich?

Jak do niedawna jeszcze kupiec i żyd, tak przy narodzinach mieszczaństwa naszego kupiec i niemiec znaczyli jedno. A w miejscu tem znów wraca pytanie: czyż mogło być inaczej?

Tak jest, czyż mogło być inaczej tam, gdzie w narodzie widziano dwa tylko rodzaje ludzi: rycerza i kmiecia? Ściślej mówiąc, człowieka widziano tylko w rycerzu, czyli szlachcicu. Kmieć był dla rycerza tłem, podścieliskiem, oprawą. Znoszono go, boć i najpiękniejszy kwiat nie obędzie się bez nawozu.

Na mieszczanina poprostu miejsca nie było. Przyszedł on z Niemiec i był Niemcem. I nie tylko był, ale być musiał. Przed swoimi prawną postawiono tu zagrodę.

Cóż za dziw przeto, że w złotej księdze mieszczaństwa Starej Warszawy tak gęsto błyszczą nazwiska niemieckie! Cóż za dziw, że się tam co krok spotyka: Ginterów, Mejerów, Bucholców, Gissów, Wittów, Withoffów, Fuggerów, Sztyców, Kleinpoldów, Fiszerów, Szlichtyngów, Plumhoffów, Zajdliców, Landsbergów, Mincerów, Knabów i Szulcendorfów!

Mieszczaństwo nasze to spław wielu metali. Spław ścisły i do rozbioru trudny. Metale owe do jednego tygla rzucone wrą, pryskają i skwierczą; ale gdy już ostygły, jednolita powstaje z nich masa.

Nie na Niemcach bowiem domieszki się kończą. Przerzucamy kronikę Starej Warszawy z XVI-go i XVII go stulecia i wychylają się z niej do nas ludzie wszelakiej narodowości. Są tam Włosi: Zappio, Bandineli, Gianotti, Mokolini, Mariani; są Francuzi: Szerzant (pisownia współczesna), Sakres, Chevalier; są Ormianie: Minasiewicz, Augustynowicz; jest Holender: Horlemes; są Szkoci: Czamer, Kennedy, Czorn, Lermunt. Ostatni zresztą bawi tylko gościną. W połowie XVII-go stulecia wyrusza do Moskwy i tam daje początek rodowi Lermontowów wsławionemu przez Michała.

Wszystkie te nazwiska wzięte są z najwybitniejszych. Nosiła je magistratura, kupiectwo wyższe, właściciele domów w mieście i folwarków po za miastem. W żadnym też dziale nazwiska te nie wyczerpnją listy. Łańcuch ich, zwłaszcza z ogniwami niemieckiemi, dwakroć jeszcze dłuższym możnaby uczynić.

Na oceanie tym zjawiają się, jako *rari nantes*: Baryczkowie, Falkiewicze, Długosze, Drewnowie, Wolscy, Łukaszewicze, Rembowicze, Wilki, Mrozy, i t. d. Nieliczni, lecz krzepcy, trzymają się na powierzchni. Potem zastęp ich zwiększa się; nigdy jednak przewagi liczebnej nie zdobywa.

Zresztą mozajka ta jest tak misternie ułożona i dopasowana, że z pewnej odległości czyni wrażenie obrazu jednolitego. Czas wypełnia i zaciera maleńkie przerwy pomiędzy kamykami i kładzie na wszystkiem jednostajną polewę. Po kilku dziesiątkach lat, nikt już nie myśli o tem, że sławetny Maryan zwał się niegdyś Marianim, Dzianota — Gianottim, Giza — Gissem, Liść — Leistem i t. p. Zyskuje na tem harmonia obrazu, a i kamykom krzywda się żadna nie dzieje.

Co się tyczy Szeligów, pewne jest to tylko, że się kilkakrotnie z rodzinami o niemieckiem nazwisku koligacili. W kolei czasów wchodziły do ich domu: Korbówny, Gissówny, Fukierówny. Było to zwyczajne podówczas i nieuniknione. Szlachcianki gardziły mieszczanami; mieszczanie gardzili kmieciównami. O ile więc który z nich nie przywiózł sobie małżonki z obczyzny, brać ją musiał z ciasnego obrębu Starej lub Nowej Warszawy. Ale i tu nawet (o wieczna ludzkiej próżności komedyo!) rzadko przychodziło do łączenia się dwóch połów jednej całości. *Civis Antiquae Varsoviae* spoglądał z góry na ziomka zamieszkującego *Novam Varsoviam*. Do osobliwości też liczyło się, by przed ołtarzem stawali: oblubieniec z tej strony Bramy Nowomiejskiej, a oblubienica z tamtej.

Zwolna też patrycyat Starej Warszawy przetwarzał się w jedną wielką rodzinę. Już to byli nietylko współobywatele, ale kumowie i powino-

nie będzie, bo nie ma na to uchwały sejmu, ustawy finansowej i w ogóle żadnej a żadnej podstawy?

„Dokądże więc idziemy? Czy na świadome zniszczenie wszystkiego, co samorząd w ciągu lat 25 wytworzył?“

Kończąc zaś swoje wywody pisze *Gazeta Narodowa*:

„Nie wątpimy, że marszałek krajowy stojący twardo przy samorządzie, nie będzie mógł tego ścierpieć, ażeby przez zapoznawanie praw i interesów kraju, czyniono całe jego stanowisko i działanie iluzorycznem — że wreszcie cały Wydział krajowy, czując już dziś całą bezprawność położenia w jakiem się znalazł, podniesie głos stanowczy i przedłoży rządowi centralnemu kategoryczne *aut-aut*.

„A Koło polskie? Czyż zechce patrzeć spokojnie na to lekceważenie kraju, którego interesów w parlamencie i przy boku monarchy ma pilnować?

A cóż minister dla Galicyi? Czyż nie jest to najpierwszym, najświętszym jego obowiązkiem orędować u tronu sprawę tak zasadniczą, tak wstrząsającą wszelkiemi podstawami naszego życia publicznego.

„Od tych wszelkich czynników oczekujemy akcyi raźnej, energicznej i stanowczej w obronie naszego fundamentalnego prawa publicznego i wołamy o nią. Jeżeli bowiem z tą ospałością i z tem lekceważeniem jak dotąd przyjmować będziemy takie polityczne krzywdy, jak niezwoływanie sejmu w terminach statutem krajowym wskazanych, to istotnie zasłużymy sobie na to, ażeby nam konstytucyę zawieszono i dano znowu jakiego nowego Bacha i Kriega na komendantów.“

Wreszcie oba dzienniki lwowskie, tak *Dziennik Polski*, jak *Gazeta Narodowa*, wyrażają nadzieję, że i namiestnik, hr. Badeni, który w sobotę wyjechał do Wiednia, stanie w obronie praw kraju i nie dopuści na dalszą zwłokę w zwołaniu sejmu.

Z Koła polskiego.

(*Sprawozdanie własne N. Reformy.*)

Wiedeń, 10 stycznia.

(§.) Na początku dzisiejszego posiedzenia Koła polskiego zabrał głos prezydent Smolka, składając oświadczenie co do pogłosek, obiegających w dziennikach o jego rzekomem ustąpieniu z prezydentury Izby. Na te pogłoski nie byłby on zwracał uwagi, gdyby w dziennikach nie była zawarta insynuacya, iż osoby z jego najbliższego otoczenia urządziły intrygę, aby go usunąć z stanowiska prezydenta i gdyby nie wskazywano prawie palcem na Chlumetzkyego i Blumenstocka. Ta insynuacya dotknęła go bardzo, bo ci panowie zawsze go otaczali przyjaźnią i byli wobec niego tak lojalnymi, że im za to wdzięcznym być nie przestanie. Uważa za obowiązek wypowiedzieć to, aby ani cień podejrzenia nie pozostał na nich. Czyni to tem chętniej, że ci panowie prosili go o to mianowicie, aby w Kole zapewnił o ich dla niego życzliwości.

Przew. Jaworski przyjmuje w imieniu Koła powyższe oświadczenie Smolki z tem większą przyjemnością do wiadomości, ponieważ może stwierdzić, także w imieniu Koła, że tym panom przypisywane są intencye nieprawdziwe. (Pomimo tych oświadczeń pozostaje zagadką, skąd wyszły pogłoski o ustąpieniu Smolki i *cui prodest*, nierozwiązaną wcale. *Przypisek korespondenta.*)

Po załatwieniu sprawy zabrał głos p. D. Abrahamowicz. Wskutek prywatnego wezwania członków Wydziału krajowego i licznych posłów sejmowych interpeluje on prezesa, czy jest prawdą, jakoby Sejm krajowy miał być zwołanym dopiero po Świętach Wielkanocnych. Gdyby taki zamiar istniał był rzeczywiście żąda energicznego wystąpienia prezydyum Koła i wpłynięcia na rząd, aby Sejm był w lutym zwołany, za czem przemawiają bardzo ważne i nagłe powody, mianowicie: potrzeba pokrycia bardzo wysokiego niedoboru w budżecie krajowym na r. 1892, nie cierpiące zwłoki załatwienie sprawy szkoły dublańskiej, konieczna potrzeba bardzo znacznego powiększenia krajowego funduszu szkolnego, w końcu potrzeba powtórnego zwołania w roku bieżącym w celu załatwienia budżetu krajowego na r. 1893.

Przew. Jaworski stwierdza, iż rzeczywiście krążą takie wieści co do poświątecznego zwoływania Sejmów krajowych. Z hr. Taaffem o tem dotychczas mówić nie mógł. Oznajmia, że namiestnik Badeni bawi obecnie w Wiedniu, że razem z nim tę sprawę podejmie. Będzie się starał przedłożyć rządowi wszystkie pozytywne powody, przemawiające za zwołaniem sejmów przed świętami. Dalsza inicyatywa należy do marszałka krajowego.

Pos. W. Czajkowski żąda także stanowczo prędkiego zwołania Sejmów, chociażby na czas krótki.

Pos. Chrzanowski jest bardzo słusznie przeciwnego zdania co do krótkiego trwania sesyi sejmowej. Sejm powinien być zwołanym w lutym i obradować do świąt. Ma on dużo bardzo ważnych i naglących spraw do załatwienia. Pobieżne traktowanie spraw krajowych albo ich ciągłe usuwanie z porządku dziennego dla braku czasu przynosi krajowi szkodę.

Pos. Rutowski wskazuje na wielkie z tego powodu niezadowolenie w kraju.

Pos. Weigel popiera także bardzo wymownie żądanie, żeby Sejm był zwołanym w lutym.

Pos. Borkowski wykazuje, że sprawy, jakie ma Sejm galicyjski do załatwienia, są ważniejsze, aniżeli to, co Izba poselska ma do uchwalenia po przyjęciu traktatów handlowych. Załatwienie wielu spraw krajowych nie cierpi zwłoki, jest nieodzownem. Na tem stanowisku powinno stać Koło i nie powinno pod żadnym warunkiem od tego odstąpić.

Pos. Popowski wyraża także życzenie rychłego zwołania sejmu i przytacza ważne ku temu powody.

Koło przyjmuje oświadczenie prezesa jednogłośnie do wiadomości wyrażając nadzieję, iż rząd jednomyślnemu żądaniu Koła zadość uczyni.

W tej chwili wchodzi pos. dr. Biliński do sali obrad Koła. Całe Koło gromadzi się koło niego i wśród serdecznych uścisków, życzeń i żywych oklasków, wita nowego prezydenta austryackich kolei państwowych.

Pos. dr. Biliński dziękując powiada, że będzie miał jeszcze sposobność, aby członkom Koła złożyć godne podziękowanie za te względy i łaskę. W myśl tego, co wczoraj mówił przy objęciu urzędu do zgromadzonych urzędników, nie może pozostać nadal w parlamentarnej komisyi Koła, a dziękując za zaufanie, składa ten mandat. Przez krótki czas, jaki jeszcze pozostanie w Kole, nie będzie mógł przedsiębrać większych prac. Złoży zatem taką ilość mandatów komisyjnych, jaką regulamin izbowy dozwala. Zatrzyma mandat do komisyi cłowej i giełdowej. W ostatniej komisyi chce jeszcze wypracować sprawozdanie. Składa mandat do komisyi budżetowej. Mandat do komisyi przemysłowej, której jest przewodniczącym, złoży wkrótce, ale chce wprzódy pożegnać członków tej komisyi i porozdzielać referaty.

Przew. Jaworski oświadcza, że Koło przyjmuje to oświadczenie p. dr. Bilińskiego z żalem i zarazem z radością do wiadomości. Z żalem, że traci tak znakomitego i tyloletniego pracownika; z radością, bo na czele zarządu kolei państwowych staje mąż, który przez tyle lat pracował chwalebnie na tem polu. Będzie on umiał na tem stanowisku pojednać zadanie gorąco kraj kochającego obywatela z powołaniem prezydenta austryackich kolei państwowych.

Pos. dr. Biliński nie może tych słów prezesa pozostawić bez odpowiedzi. Łasce monarchy i zaufaniu rządu zawdzięcza to stanowisko. Ale nigdy o tem nie zapomni, że przez Koło przyszedł do tego i że w gruncie rzeczy zawdzięcza wszystko temu, iż w Kole przez tyle lat pracował, że w niem nauczył się solidarności. Choć w przyszłości nie będzie mógł w niem pozostać, to jednak zawsze uważać się będzie za jego członka. Przez to, że członkowie Koła tak łaskawie go przyjęli i że kraj jego mianowanie przyjął dość przychylnie, staje się jego stanowisko tem trudniejszem dlatego, ponieważ nie wie, czy zdoła spełnić nadzieje w nim pokładane. Ale rzecz jest jasna. Mowca stoi i musi stać na stanowisku, które w wczorajszem swojem przemówieniu do urzędników zaznaczył. Jako naczelnik zarządu kolei państwowych musi przestrzegać spraw ogólno-państwowych austryackich. Kraj nasz atoli stanowi tak wielką i ważną część monarchii, iż wszystko, cokolwiek zrobi dla państwa, tem samem wyjdzie na korzyść kraju a cokolwiek w granicach swego zakresu działania zrobi dla kraju, musi wyjść na korzyść państwa. Będzie szczęśliwym, jeśli Koło pojmie tak jego stanowisko. (*Żywe oklaski.*)

Następują rozprawy nad traktatami handlowemi.

Pos. Chrzanowski jako członek komisyi izbowej dla tych traktatów zdaje sprawę z obrad tej komisyi i ich wyniku oraz przedkłada Kołu odnośne wnioski. Koło z zadowoleniem przyjmuje sprawozdanie p. Chrzanowskiego do wiadomości, poczem rozpoczyna się rozprawa, w której biorą udział pp. Szczepanowski, dr. Kozłowski, dr. Wielowiejski, Rosenstock, Chrzanowski i dr. Rutowski. Rozprawy nad traktatami nie skończono na dzisiejszem posiedzeniu. Dalszy ciąg nastąpi jutro. Zatem podam przebieg rozprawy nad traktatami razem, a tu tylko jeszcze zaznaczę, iż gotowość zabrania głosu w Izbie przy rozprawie nad traktatami handlowemi oświadczyli pp. Szczepanowski, Kozłowski, Rosenstock i ewentualnie dr. Rutowski.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Lwów, 10 stycznia.

(*Zgromadzenie robotników. Dalsze obrady przedwyborcze pod przewodnictwem dra Weigla*).

(*m*) Dziś o godzinie 1 rano odbyło się w tutejszej sali ratuszowej walne zgromadzenie robotników, przy bardzo licznym współudziale towarzyszów, (a widzieliśmy tam także kobiety). Zgromadzeniu przewodniczył drukarz Daniluk. Zgromadzenie uchwaliło rezolucye w sprawie powszechnego tajnego głosowania, pomnożenia liczby inspektorów przemysłowych w Galicyi i nadania im prawa egzekutywy. W rezolucyi tej domagają się robotnicy, ażeby połowa inspektorów tych mianowaną była, jak dotąd, przez rząd — druga zaś, by była wybieraną przez robotników. Dalej uchwalono domagać się zniesienia stempla dziennikarskiego i kaucyi, jakoteż wprowadzenia wolnej kolportarzy pism. Ostatnim punktem porządku dziennego była sprawa obecnej drożyzny. Tu zabrał głos kamieniarz p. Żelaszkiewicz, który postawił wniosek, by w celu usunięcia drożyzny wezwać wszystkich robotników do wpisania się w szeregi socyalnej demokracyi, gdyż w tem tylko widzi jedyny ratunek przeciw drożyźnie. Natomiast wniosku pewnego rzemieślnika w sprawie założenia spółki wytwórczo-spożywczej nie postawił przewodniczący na porządku dziennym, a to z powodu, że to sprzeciwia się kardynalnym zasadom partyi socyalno-demokratycznej, która nie uznaje pracy *organicznej (!)*“ Poparł go w tem także p. Diamand.

Dziś wieczorem w sali ratuszowej odbyło się czwarte zgromadzenie wyborców m. Lwowa zwołane przez komitet mieszczański, na którego czele stoi dr. Weigel.

Zgromadzenie odbyło się w zupełnym spokoju i nikt obrad nie przerywał. Dr. Weigel zagaiwszy zgromadzenie polecił sekretarzowi zebrania drowi M. Ciesielskiemu przeczytać pismo, przysłane na jego ręce przez p. Stronera, naczelnika Izby obrachunkowej, w odpowiedzi na zarzuty, zrobione przez p. Jaegermana, jakoby w zarządzie fundacyi Ducheńskiego i Gosiewskiego panowały wielkie nieporządki. Owóż oparłszy się na cyfrach, dowiódł p. Stroner, iż wszystkie zarzuty p. Jaegermana były zupełnie bezpodstawne.

W dalszym ciągu odpowiadał p. Rewakowicz na interpelacyę w sprawie nieobsadzenia 10 posad nauczycieli starszych. Owóż stwierdził p. Rewakowicz, że w istocie powinno być 115 nauczycieli i nauczycielek starszych — a jest obsadzonych posad tylko 100, lecz oświadczył, że 5 posad jest już obsadzonych, a na 10 innych posad w tych dniach konkurs rozpisano. Również zaznaczył mówca, że system protekcyjny w Radzie miejskiej panuje i wielkie złe wyrządza.

Drukarz Daniluk uskarżał się w imieniu robotników, że magistrat nie sprzyja robotnikom i zawsze na szkodę ich działa. Również uskarżał się on na Radę miejską, że obowiązków swych nie wypełnia. W kwestyach tych postawił on następujące wnioski:

1) poleca się przyszłej Radzie miejskiej, aby dążyła do zmiany ordynacyi wyborczej, aby zaprowadzono powszechne głosowanie i uprawniono do głosu każdą osobę bez różnicy płci, która ukończyła 21 rok życia;

2) aby istniejącej dotąd korupcyi zapobiedz, poleca się przyszłej Radzie miejskiej, aby miasto podzielić na okręgi wyborcze;

3) poleca się Radzie miejskiej, aby wezwała magistrat, by wobec robotników zajmował stanowisko bezstronne;

4) aby zapobiedz systemowi protekcyi, poleca się Radzie, by zaprowadziła pragmatykę naukową.

Potem przemawiał przedmieszczanin p. Lisiewicz.

Obrady trwają dalej.

Zmiana w prezydyum kolei państwowych.

W sobotę o godzinie 9 rano żegnał się ustępujący generalny dyrektor kolei państwowych. Czedik z urzędnikami generalnej dyrekcyi. Imieniem tych ostatnich przemówił radca dworu Bischoff.

W odpowiedzi na to przemówienie oświadczył Czedik, że jedynie względy zdrowia i podeszłego wieku spowodowały go do wniesienia prośby o dymisyę.

Żądanie to ze swej strony uważa mowca za zupełnie usprawiedliwione, zwłaszcza że praca daleka jest jeszcze końca, a cel dalekim jest osiągnięcia. Sieć kolei państwowych z dniem każdym się zwiększa, a jeśli wierzyć można wszystkim przepowiedzeniom, to nastąpi niedługo nowy punkt zwrotny w całem kolejnictwie państwowem. Po uchwaleniu budżetu na rok 1892 ustępujący prezydent uważał zadanie swoje za ukończone. W końcu podziękował Czedik wszystkim urzędnikom za poparcie go w pracy i wezwał zgromadzonych do wzniesienia okrzyku na cześć cesarza.

O godzinie 12 Czedik przedstawił zgromadzonym nowego prezydenta generalnej dyrekcyi dra Bilińskiego i życzliwości jego gorącemi słowy powierzył wszystkich urzędników.

W odpowiedzi dr. Biliński w dłuższem przemówieniu rozwinął te zasady, na których podstawie ma zamiar w przyszłości sprawować kierownictwo kolei państwowych w ramach zmienionej tychże organizacyi.

Mowca zaznaczył najpierw, że głównem zadaniem kolei państwowych jest służyć względom strategicznym bez uszczerbku dla interesów przemysłu i handlu. We względzie administracyjnym głównem jego zadaniem będzie jasne, przejrzyste układanie budżetu i możliwie największa oszczędność w wydatkach, przytem ma się przecież także troskliwie pamiętać o potrzebach urzędników, zwłaszcza niższego personalu.

Środki budżetowe nie wystarczą do finansowego podniesienia państwowych kolei, nie znaczy to jednak, iżby natychmiast miało nastąpić powszechne podwyższenie taryf. Mowca starać się będzie w każdym razie utrzymać to, co nowa taryfa z dnia 1 lipca 1891 roku przyznała szerokim gałęziom przemysłu i handlu. Nie można jednak z drugiej strony w żadnej taryfie upatrywać zasady: *noli me tangere*. Idealna taryfa nie potrzebuje koniecznie olbrzymich tomów zapełniać, powinna ona raczej indywidualizując najważniejsze krajowe surowe i przemysłowe produkty, po za tem jednak być prostą i uogólniająca, w żadnym atoli wypadku nie sięgać niżej od własnych kosztów. W tym kierunku mianowicie taryfa towarowa będzie musiała niejednej doznać zmiany, nie bez korzyści dla skarbu państwa, to jest dla ogółu, obciążonego podatkami.

Przeprowadzenie nowej organizacyi kolejowej zainicyowanej przez ustępującego prezydenta, ma być zadaniem mowcy.

„Jestem — mówił Biliński — w tem szczęśliwem położeniu, że z szczególną radością i zadowoleniem będę mógł spełnić ten obowiązek, gdyż jako członek parlamentarnego stronnictwa wpływałem w swoim czasie na przeprowadzenie wszystkich tych i tych właśnie zmian. Owo stronnictwo uznawało wprawdzie potrzebnem wprowadzenie jeszcze jednej zmiany, mianowicie utworzenia krajowych rad kolejowych i zniesienie jednej dyrekcyi ruchu, przez to jednak nie stanęło ono w zasadniczej sprzeczności z uchwalonemi już zmianami i kierowało się w ogólności przy tej całej akcyi nie politycznemi, ale przedmiotowemi jedynie względami.

To też w odrzuceniu wspomnianych dwóch życzeń mojego parlamentarnego stronnictwa nieupatrywałem nigdy politycznej klęski jego, a obecnie, jako szef zarządu kolei państwowych, mogę oświadczyć otwarcie i uczciwie, nie ujmując niczego z mojej politycznej przeszłości i nie potrzebując z przekonania mojego żadnej czynić ofiary, że sprawę organizacyi obecnie uważać już należy za załatwioną.“

Mowca pracował w swoim czasie jako urzędnik administracyjny, następnie jako profesor, a w ostatnich dziewięciu latach działał na polu politycznem.

Nie żałuje on swej politycznej działalności i nie sprzeniewierzy się nigdy swym politycznym zasadom, objąwszy atoli to ważne i odpowiedzialności pełne stanowisko, żyć będzie jedynie i wyłącznie dla swojego nowego zawodu.

Z kolei przyrzekł Biliński uproszczenie administracyi, skrócenie trybu postępowania służbowego i przestrzeganie ustności w postępowaniu. Mowca chce działać w duchu starej, austryackiej tradycyi urzędniczej, a w szczególności w duchu zasad swojego poprzednika i upraszał urzędników o poparcie.

W końcu dziękował Biliński ustępującemu prezydentowi.

Fremden-Blatt donosi, że prezydent Czedik z powodu ustąpienia swego z służby państwowej utworzył fundusz dla inwalidów kolejowych. Z funduszu tego mają otrzymywać wsparcia członkowie służby kolejowej, którzy z własnej winy popadli w nieszczęście, względnie ich rodziny.

Czedik ofiarował na ten cel kwotę 20.000 złr.

Z Niemiec.

(*Proces wytoczony hr. Limburg-Stirum. — Zatarg ks. Meklemburskiego z Prusami.*)

Niemieckie dzienniki rozpisują się teraz o ciekawej sprawie wytoczenia procesu dyscyplinarnego hrabiemu Limburgowi za artykuł, umieszczony w *Kreuz. Ztg* d. 4 grudnia roku przeszłego przeciw traktatom handlowym.

Hr. Limburg był posłem niemieckim przy dworze w Weimarze, jest członkiem rady stanu i członkiem sejmu pruskiego; jakiś czas był sekretarzem stanu w urzędzie spraw zagranicznych. Nie długo przed inkryminowanym artykułem był u ks. Bismarka. Dawniej należał do stronnictwa konserwatywnego, sprzyjającego rządowi, a potem przeszedł do obozu opozycyjnego, którego wyrazem jest *Kreuz Ztg*.

We wspomnianym artykule starał się Limburg uzasadnić opozycyę przeciw traktatom między innemi w następujący sposób:

„Gdyby stronnictwo konserwatywne mogło uznać, że ofiary żądane od rolników rzeczywiście są potrzebne dla dobra państwa, wówczas zniosłoby je bez szemrania. Ale gdy bez wszelkiej potrzeby złożyć ma na ofiarę to, o co stronnictwo przez długie lata walczyło z energią i wytrwałością, — to doznać musi przykrego uczucia, jakie powstaje, gdy za lojalną i wierną pomoc doznaje się obchodzenia niesprawiedliwego“.

Proces ten przypomina dawne postępowanie ks. Bismarka z przeciwnikami politycznymi, a szczególnie głośny proces Arnima.

Kanclerz Caprivi zapytywał listownie Limburga, czy pisząc i ogłaszając wspomniany artykuł w *Kreuz Ztg*, wiedział, że się dopuszcza winy przeciw dyscyplinie urzędowej. Na to odpowiedział zapytany, że wiedział dobrze co czynił i że

---

waci. Związek też ich odznaczał się niezmierną spoistością. Drzewo genealogiczne jednego bywało drzewem genalogicznem wszystkich.

Kto ciekawy, może dziś jeszcze odczytać ryte w marmurze słów tych potwierdzenie. Znajdzie w Rynku staromiejskim, na tablicy wmurowanej we front domu ongi Baryczkowskiego. Spotka tam powiązane w jednym napisie nazwiska i rody: Baryczków, [illegible] Bartołomiejów i innych. Jak w gąszczy leśnej, konary rodów zaplątują się tak mocno, że drzewa od drzewa nie odróżnisz.

Miała więc w sobie i Basia Szeliżanka niemieckości dziedzicznej sporo. A nie była to niemieckość spokojnych równin Brandeburgii, ani zdrzemniętego przy szumie fal Pomorza, ani wreszcie lisich, złowrogich nor pruskich. Wiała od niej poezya Czarnego lasu i zamków nadreńskich. Minnesingerów najczulsze pieśni widok jej na myśl przywodził.

Była to zaś dopiero jedna istoty tej wybranej połowa.

W drugiej uosabiało się wszystko, co najpiękniejszego posiada Mazowsze.

Basia rozmodlona, z liczkiem bladawem, z oczyma spuszczonemi, z twarzą cieniem długich rzęs omroczoną, przypominała aniołów Dürera. Ale Basię, którą chochlik szesnastu lat rozswawolił, której buzia rumieńcem dziewiczym się oblała, której oczy gorącym promieniem zdrowia i młodości strzeliły, przyrównać wypadało do jagody do maliny, do róży, do boginki wreszcie słowiańskiej, której śmiech kaskadą pereł rozsypuje się po świeżej wonnej łące.

Basia należała do tych mieszczek, które w znawcach [illegible]owych podziw i niedowierzanie budzą. „Możliwe to — mówili — aby z plebejuszowej płonki kwiat taki wystrzelił!“ Za wąs się ciągnęli, podśmiewali, oczyma myśl tajoną dopowiadali. „A onaż Szeligowa — zagadywał niejeden — niewiasta była gładka? A czy była też dworska i krotofilna? A braci szlachty dość u nich bywało? A gamratować z gospodynią lubili?...“

Z ponęt cielesnych dwie miała Basia najcudniejsze: oczy i włosy. Z ponęt duchowych jedną, która jednak za wiele innych starczyła: słodycz niezmierną, rozlaną w twarzy, w mowie, w obejściu się całem. Dziś nazywamy to kobiecością.

Włosy Basi bardzo długie, bardzo gęste i bardzo miękkie, miały barwę jasnego bursztynu. Naszała je zwykle rozpuszczone i obręczką złotą opięte. Gdy na włosy te padł promień słońca, zdawały się otaczać głowę nimbusem świetlanym.

Co się tyczy oczu, były one bardzo duże i bardzo piękne. Ale byłyż modre, szare, czy zielonkawe? Nikt barwy ich nie znał na pewno. Najpierw dlatego, że barwa mieniła się w tych oczach nieustannie, jak w opalu; następnie, że rzadko komu danem było w nie się wpatrywać.

Można było Basię znać długo, a jednak oczu jej ani razu nie widzieć.

Dziewczyna miała zwyczaj (przez naturę dany, lub może przez ciotkę Ofkę podszepnięty), że niemal bezustannie trzymała oczy w ziemię spuszczone i rzęsami długiemi zakryte. Na ulicy, w kościele i w każdem tłumniejszem zebraniu, nikt jej z oczyma podniesionemi nie widywał.

Gdy wyprzedzając sparaliżowaną ciotkę i objuczonego książkami modlitewnemi pacholika, szła (właściwiej byłoby powiedzieć: płynęła) do Fary ze złożonemi na piersiach rękami, ze wzrokiem opuszczonym, w toczku z aksamitu błękitnego na jasnych włosach, w przepasce perłowej na czole, w lekkim, białym, całą postać opływającym kwefie, wyglądała jak cherubin z malowanego okna starej, gotyckiej katedry.

W domu, dla swoich, była inną. Złote włosy w warkocz gruby zaplotłszy, suknię wdziawszy z materyi kwiecistej we dwa różne wzory, na ręce po łokieć obnażone maneli złotych nakładłszy, a nóżki maleńkie w aksamitnych patynkach uwięziwszy, była już nie po anielsku, ale po kobiecemu piękna i ponętna jak ptak rajski, jak wonny owoc, jak cukierek...

Urabiały ją dwa różne wpływy: ojca, który jedynaczkę pieścił aż do ubóstwienia, i ciotki, która mówiła jej wciąż o chrześciańskiej pokorze i o ekstazach najwyższych, jakie daje modlitwa. Była więc Basia wykwintna w upodobaniach i obsłonek puchowych w życiu potrzebująca, ale zarazem gotowa ze wszystkich ponęt świeckich uczynić ofiarę, gdyby od niej tego w imię religii zażądano. Bywały dnie, w których za przykładem ciotki nie wahała się pod jedwabną koszulką włosiennicy uknować kolczastej. Do dziwów to zresztą w owe czasy nie należało.

Ciocia Ofka, jakkolwiek prawie wcale zmysłami nie żyjąca, miała wszakże jedną ziemską namiętność, którą siostrzenica od niej przejęła. Co prawda było w owej namiętności tyleż ziemi co nieba, stanowiło ją bowiem: zamiłowanie w muzyce.

Basia grywała na lutni i na klawikordzie, który nazywano podówczas *cembalo*. Ale zpod palców jej nie dobywały się inne pieśni, jak tylko nabożne. Niemal w każde świąteczne popołudnie, cała rodzina Szeligów przysłuchiwała się pieśniom tym w zachwycie. Nikogo wszakże skrzydła ekstazy nie unosiły tak wysoko jak samą grającą i ciotkę.

A nie tylko muzyki wyuczono dziewczynę. Taniec i śpiew również jej obce nie były. Malowała nawet potrosze — jedwabiami barwnemi na krosnach. Prócz tego mówiła dobrze językiem niemieckim, który był niezbędny i językiem włoskim, który był modny. *Si parla italiano* należało wówczas do haseł równie częstych jak dziś *on parle français*. Wreszcie znała o tyle łacinę, że mogła była modlić się z książki łacińskiej i rozumieć w książkach polskich łacińskie sentencye.

Piękna, miła, rozumna i bogata powinna była mieć wielu zalotników. Nie miała ich jednak. Szkodził jej właśnie nadmiar przymiotów. Był to kwiat zbyt wytworny, aby śmiano rękę po niego wyciągnąć. Przytem za wiele w niej było tego, cobyśmy dziś nazwali „idealnością,“ a w czem podówczas nie smakowano.

— To święta... — mawiali jedni. — W ramki ją oprawić, lampką z Loretu oświecić i modlić się do niej... zdaleka...

— Szeligowie nie dadzą córki mieszczankowi— twierdzili inni — Baryczce chyba albo z Gissów któremu...

— Będzie, co przeznaczono! — kończyli starzy. — Przyjdzie taki, co dziewkę i wiano zabierze. Byle był nasz.. boć szkoda bogactw takich za mury wypuszczać..

V. Będzie co przeznaczono.

— Siniora i siniorina pozwolą?...

Jednocześnie z temi słowami, ręka, jedwabnym rękawem opięta, wykonała ruch od chrzcielnicy do dwóch przeciskających się przez tłum niewiast, i wyciągnęła ku nim białe, opierścienione palce, w wodzie święconej zmaczane.

Właśnie bowiem ręce niewiast, ponad głowami tłoczących się w kruchcie osób, wyciągały się w daremnym wysiłku w stronę marmurowej konchy, wodą ową napełnionej.

Jedna z tych rąk była rączką, druga rączyskiem. Pierwsza, w złotonitnej półrękawiczce, maleńka, wązka i zakończona paluszkami o rubinowych paznogietkach, należała widocznie do młodej i pięknej dziewczyny. Druga, całkowicie z futrzanego mieszka wydobyta, duża, koścista i żółtą, pomarszczoną skórą obciągnięta była jedną z tych rąk bezpłciowych, jakie może mieć równie mężczyzna, jak niewiasta — pod warunkiem, że będą oboje starzy.

Przez chwilę, troje tych rąk tkwiło nieruchomo w powietrzu. Potem rączka zaczepiona wykonała lękliwy ruch wstecz, ręka zaś zaczepiająca, lekko zadrżała. Wreszcie kłopotliwą niepewność przecięło rączysko, które woskowemi palcami dotknęło najpierw ceremonialnie ręki, a następnie dotknięcie to — ciepłe jeszcze, rzecby można — przeniosło pospiesznie na rączkę. Dopełniwszy tego, wszystkie ręce powróciły do swych właścicieli, przyczem najpowolniej i najniechętniej dopełniła tego ręka w jedwabnym rękawie.

Działo się to w pewne słoneczne, niedzielne południe, zaraz jakoś po wyruszeniu sławnego Balcera Szeligi w drogę.

Zaledwie rączka i rączysko wydostały się z tłoku i przed kościół wyszły, pozdrowiono je słowami:

— Służby moje waszmościankom oddaję. Niech będzie pochwalony!

Stary Drewno, rajca magistratu, w rozpiętej, suto szamerowanej delii, podpierając się laską o wielkiej, złotej gałce, do niewiast przystąpił.

— Na wieki! — odrzekły obie głosami cienkiemi.

— Dworsko znalazł się lutnista... niech go kaci! — ciągnął stary, nogami ociężale suwając.

— Lutnista? — wyrwało się młodszej, w rodzaju westchnienia razem i zapytania.

Zaraz też zakaszlała, jakby chcąc wrażenie słowa nieumyślnego zatrzeć.

— Toć widziałem — powtórzył rajca — Giano Baldi, śpiewak dworski, pierwszy lutnista farskiej kapeli. Schodził właśnie z chóru, gdzie na *Offertorium* swe włoskie rulady odśpiewał...

— Stateczny jakiś kawaler — zauważyła przez nos druga. Umie starość uszanować...

Znów zakaszlano — ale tym razem w sposób odmienny. (C. d. n.)

z czystem sumieniem czeka zapowiedzianego procesu. Wytoczenie tego procesu polega na przepisie obowiązującym wszystkich w służbie i po za służbą będących urzędników ministerstwa spraw zagranicznych, według którego do każdej literackiej publikacyi potrzeba pierwej zasięgnąć osobnego pozwolenia.

Nordd. Allg. Ztg mówiąc o tym procesie dodaje, że powodem wytoczenia tego procesu jest wzgląd na dyscyplinę, której szczególnie w urzędzie spraw zagranicznych przestrzegać należy. Krytykowanie czynów przełożonego przez podwładnego może bowiem podkopać powagę polityki zagranicznej Niemiec tak w kraju, jak za jego granicami.

Takich ostrych i bardzo dosadnych krytyk, które wyraźnie były wymierzone w tym celu, aby kierunek polityki Capriviego podkopać nie tylko w kraju ale i za granicami Niemiec, dopuszcza się Bismark od czasu, kiedy musiał ustąpić; ale przeciw niemu nie wytoczono procesu, bo owe krytyki w dziennikach i broszurach pisane były przez inne osoby, — jedynie na podstawie wskazówek Bismarka. Tutaj zaś inkryminowany artykuł pochodzi wprost od Limburga. W tem tkwi różnica postępowania chociaż tylko formalna, ale wystarczająca, aby uniknąć procesu z człowiekiem takiej miary i niezaprzeczonej zasługi, jak Bismark. Ale chociaż proces wytoczony jest tylko przeciw Limburgowi, ewentualny wyrok spadnie także i na Bismarka.

Między rządem rzeszy niemieckiej a ks. Meklemburskim przyszło do zatargu o sposób tłumaczenia konwencyi wojskowej, zawartej z księstwem Meklemburskiem, co do zakresu władzy pruskiego ministerstwa wojny — a meklemburskiego departamentu wojskowego. Z powodu tego zatargu piszą *Meklem. Nachrichten*:

„Niezaprzeczonym faktem jest, że różnica zapatrywań została przez Prusy rozstrzygnięta odwołaniem się do fizycznej przemocy. Która strona trafnie tłumaczy znaczenie konwencyi, o to nie chodzi, bo przez 20 lat meklemburski sposób tłumaczenia uchodził bez sporu za trafny, — lecz o to, czy w rzeszy niemieckiej różnice zapatrywań zachodzące między członkami rzeszy mają być rozstrzygane przez Radę związkową, czy przez apelacyę do broni?

„Faktem jest także, że zarządzenia meklemburskiej władzy wojskowej zostały zniesione na rozkaz z Berlina i że skutkiem tego naczelnik departamentu wojskowego gen. Brandenstein i pułk. Schultz ustąpili, a naczelnikiem departamentu został pruski podpułkownik Maltzan.

Śmierć Kedywa.

Wczorajsze telegramy sygnalizowały śmierć kedywa czyli wice-króla Egiptu Tewfika-Mohammeda-baszy, który umarł przedwczoraj skutkiem zapalenia płuc, wywołanego przez influenzę. Bawiącego w Wiedniu w wychowawczym zakładzie „Teresianum“ młodego następcę tronu Abbasa-beya, telegraficznie wezwano do Kairu jeszcze przed śmiercią kedywa.

Tewfik-basza urodził się w 1852 r., jako najstarszy syn byłego kedywa Izmaiła, który wsławił się skutecznemi próbami podniesienia cywilizacyi i kultury nad Nilem, ale zarazem bezprzykładną rozrzutnością i despotyzmem przywiódł kraj Faraonów do zupełnej ruiny finansowej i jako lennik sułtana tureckiego, zdetronizowany został w roku 1879.

Tewfik-basza, utwierdzony na tronie jako następca Izmaiła fermanem sułtańskim, zmuszony był zgodzić się na mianowanie dwóch kontrolerów zarządu finansowego z ramienia Francyi i Anglii, z doradczym głosem w radzie ministeryalnej, tudzież na ustanowienie europejskiej komisyi likwidacyjnej.

Wobec absolutnej gospodarki Francyi i Anglii w zadłużonym Egipcie wytworzyło się w kraju tym tak zwane stronnictwo narodowe, a powstanie wojskowe pod dowództwem Arabiego-baszy we wrześniu 1881 roku, spowodowało upadek ministerstwa, nadanie konstytucyi i pomnożenie armii. Tewfik w grudniu tegoż roku zagaił pierwszy parlament egipski, a w lutym 1882 roku utworzył nowe narodowe ministerstwo, w którem Arabi objął wydział wojny. Znane są wypadki późniejsze, wywołane przez rewolucyę narodowców pod sztandarami Arabiego-paszy, wmięszanie się Anglii, zbombardowanie Aleksandryi, okupacya i pobicie powstańców przez wojska angielskie.

Za rządów Tewfika Egipt utracił południową swą dzielnicę Sudan, zabraną przez Arabów pod dowództwem fanatycznego Mahdiego.

Ostatnie lata panowania Tewfika były o wiele spokojniejsze. Anglia tymczasem zdołała utrwalić swą władzę w Egipcie, usuwając zręcznie od wpływu Francyę.

Do dziś dnia trwa okupacya Egiptu, z którą oswoił się był Tewfik, ponieważ dawała mu rękojmię duchowego związku z oświatą europejską i stawiała czynniki nowoczesnego porządku państwowego w miejsce oryentalnej anarchii.

Śmierć kedywa jest wypadkiem niemałej doniosłości politycznej, bo chociaż prawo młodego Abbasa-beya do dziedziczenia tronu egipskiego zawarowanem zostało fermanem sułtana z d. 27 maja 1866 roku, jednakże Abbas musi otrzymać inwestyturę sułtana. Otóż przypuszczać można, że sułtan skorzysta z małoletności nowego kedywa dla uszczuplenia praw wicekrólów egipskich Z drugiej strony zmiana tronu w Egipcie może dać powód do rokowań Anglii z Turcyą, którą Salisbury chce wciągnąć w sferę polityki angielskiej i tą drogą osłabić ostatecznie wpływ Francyi w północnej Afryce. Francya zaś i Rosya usiłują nakłonić Turcyę, aby protestowała przeciwko dalszej okupacyi Egiptu przez Anglię i osłabiwszy wpływ Anglii odzyskała *de facto* zwierzchniczą władzę w kraju Faraonów. Tym sposobem niespodziewana śmierć kedywa wytwarza sytuacyę niepewną i wprowadza kwestyę egipską na porządek dyskusyi europejskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 stycznia.

Koło polskie zajmowało się wczoraj piekącą kwestyą dalszej zwłoki w zwołaniu sejmu krajowego. Jesteśmy z uznaniem dla Koła za podjęcie tej kwestyi i zaznaczenie jej doniosłości, — ostateczna uchwała jego atoli, powierzająca prezesowi Jaworskiemu możliwie korzystne załatwienie tej sprawy w drodze poufnego porozumienia się z hr. Taaffem, wtedy tylko zadowolnićby nas mogła, gdyby przyniosła skutek oczekiwany. Wiemy jednak, że tego rodzaju poufne narady kończyć się zwykły ustępstwami ze strony Koła; obawiamy się zatem, aby i tym razem większość delegacyi naszej nie okazała się zbyt pojednawczą w sprawie tak zasadniczej, jak niezwoływanie sejmu krajowego w terminie statutem krajowym najwyraźniej określonym.

W razie więc, gdyby prezydent ministrów wzbraniał się jeszcze uczynić zadość żądaniom kraju i jego reprezentacyi, — żądaniom zagwarantowanym ustawami zasadniczemi państwa, — powinno Koło obrać drogę inną i postąpić tak, jak mu dyktuje nie interes rządu, lecz interes kraju, który je darzy zaufaniem. Minister za postępowanie swoje odpowiedzialny jest wobec reprezentacyi państwa, a reprezentacya kraju moralnie odpowiada wobec swoich wyborców.

Niechże Koło pamięta, że idzie teraz o kwestyę zasadniczą, której kraj lekceważyć nie może, a tem mniej godzić się na ustępstwa, z góry w tym wypadku wykluczone.

Z klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej.

W brew zwyczajom, jakie ustaliły się w austryackiem życiu parlamentarnem, ale zgodnie ze stanowiskiem, jakie zajmuje w gabinecie hr. Kuenburg, pojawił się on w piątek na posiedzeniu klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej i wypowiedział mowę, w której stwierdził, że nie przestał i nie przestanie brać udziału w posiedzeniach tego stronnictwa. Nowy minister potwierdził to, co stanowisku jego w Radzie koronny i stanowisku klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej oświadczył w klubie p. Plener. Hr. Kuenburg nie jest, według własnych słów jego, ministrem dla narodowości niemieckiej, lecz reprezentantem stronnictwa, a nominacya jego ma być dla tego stronnictwa gwarancyą, że rząd nie będzie postępował wbrew zasadom i interesom stronnictwa. Nominacya ta jest dalszym krokiem na drodze zbliżenia się rządu do lewicy, ale nie zupełnym zwrotem do zasad, które to stronnictwo wyznaje. Stanowisko klubu do rządu i do innych stronnictw nie doznało według słów ministra, żadnej zmiany i nominacya hr. Künburga nie pozostaje w żadnym związku z zamiarem utworzenia stałej większości parlamentarnej. Lewica nie przyjęła zobowiązania połączenia się z innem stronnictwem parlamentarnem, ani nawet nie zobowiązała się do rokowań w tym kierunku. Hr. Kjuenburg zapewnił, że zapatrywania te, na stanowisko nowego ministra i stanowisko klubu podziela w zupełności gabinet cały.

Na posiedzeniu tem, klub zjednoczonej lewicy niemieckiej, wyraził życzenie, aby Rada państwa obradowała bez przerwy aż do Wielkiej Nocy.

Z Petersburga.

Według informacyi londyńskiego *Standarda*, zasięgniętej w Petersburgu, prawdopodobnem jest ustąpienie rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych p. Durnowa. Minister ma być widocznie kozłem ofiarnym za rozmaite nadużycia, popełnione przy akcyi ratunkowej i zakupie zboża dla włościan. Utrzymują, że Durnowo zataił istnienie obfitych zapasów zboża w okręgu tobolskim, aż do zawarcia kontraktów na zimę; że wywierał presyę na gubernatorów, aby przedstawiali fałszywe raporta o położeniu ludności i zapasach zboża; że wreszcie osłaniał swoją osobą wiele innych nadużyć.

Ale podczas gdy car przez usunięcie Durnowa karze nadużycia administracyjne w swem państwie, równocześnie zaprzecza publicznie, iżby położenie w Rosyi miało być krytycznem. Ciekawem bardzo jest odezwanie się cara podczas rewii pułku fińskiego. Pułkownik ofiarował carowi 2000 rubli, przeznaczone pierwotnie na koszta uroczystego obiadu, z prośbą o użycie pieniędzy na złagodzenie nędzy głodowej. Car odrzucił ofiarę i nadmienił przytem: „W państwie mojem nie ma bynajmniej nędzy głodowej.“

Słychać, że generał Ignatiew, gubernator kijowski, ma zostać następcą Durnowa w ministerstwie spraw wewnętrznych lub też generał-gubernatorem moskiewskim na miejsce wielkiego księcia Sergiusza.

Zmiana tronu w Egipcie.

Zmiana tronu w Egipcie zrobiła wielkie wrażenie w politycznych kołach Francyi i Anglii, dwóch państw najbardziej zainteresowanych w losach Egiptu. Dzienniki francuskie z wielkim niepokojem omawiają sytuacyę, jaką śmierć Tewfika paszy wytworzyła i wyrażają obawę, że rządy małoletniego Abbasa będą niespokojne, ponieważ Anglia zapewne korzystać zechce z tej okoliczności, że ster władzy w Egipcie spoczywa w niedoświadczonych rękach i będzie się starała utrwalić okupacyę kraju Faraonów. Opinia publiczna Francyi wzywa rząd republiki, a w szczególności ministra spraw zagranicznych, aby wobec nowej sytuacyi baczny był i energicznie domagał się ewakuacyi Egiptu.

Inaczej zapatruje się na tę sprawę Anglia Większa część dzienników angielskich wypowiada zapatrywanie, że jeżeli za rządów Tewfika Anglia nie mogła pozostawić Egiptu własnym jego losom, w obawie anarchii, jaka mogłaby nastąpić w Egipcie i zrujnować kraj, to tem mniej teraz myśleć można o ewakuacyi. „Anglia — piszą dzienniki rządowe — sprzeniewierzyłaby się swej misyi cywilizacyjnej, gdyby w dzisiejszych okolicznościach opuściła Egipt.“

Widzimy zatem, że zmiana tronu w Egipcie, na nowo wywołała dyskusyę nad kwestyą ewakuacyi, przez co zaostrzyła antagonizm między Francyą a Anglią.

Kronika.

Kraków, 11 stycznia.

Konfiskata. W sobotę skonfiskowała c. k. prokuratorya numer naszego dziennika za najważniejsze ustępy artykułu wstępnego, w którym omawialiśmy sprawę niezwoływania Sejmu. Konfiskata nastąpiła w chwili, w której personal drukarni opuścił już pracę, niepodobna więc było zarządzić nowy nakład z opuszczeniem inkryminowanych ustępów. A że ustępy te były integralną częścią wstępnego artykułu, więc wobec tego wstrzymujemy się od powtórzenia tych ustępów, które konfiskacie nie uległy.

Podziękowanie. Grono najbliższych przyjaciół naszego dziennika podejmowało wczoraj wieczór biesiadą w salach hotelu „pod różą“ redaktorów i współpracowników *Nowej Reformy* z okazyi rozpoczęcia jedenastego rocznika pisma.

Poczuwamy się do obowiązku złożenia raz jeszcze wyrazów serdecznego podziękowania tak podejmującym, jakoteż wszystkim, którzy nadesłali nam gratulacyjne listy i telegramy, a w szczególności stowarzyszeniom, oraz posłom do Rady państwa i Sejmu.

Poseł Tadeusz Romanowicz, członek Wydziału krajowego, przybył w sobotę wieczorem do Krakowa.

P. Kazimierz Laskowski, radca namiestnictwa, mianowany starostą i delegatem namiestnictwa w Krakowie, przybył już do naszego miasta i objął urzędowanie.

Budownictwo miejskie wypracowało plany i kosztorysy koszar obrony krajowej, których budowa rozpocząć się ma z wiosną, zwłaszcza iż Wydział krajowy udzielił gminie pożyczkę bezprocentową na budowę w kwocie 60.000 złr.

Władzom wojskowym przedłożono obecnie obliczenie dźwigarów żelaznych, które w całym olbrzymim gmachu zaprowadzone zostaną, zamiast belek, kosztem około 13.000 złr.

Pospolite ruszenie. Magistrat ogłasza: Na zasadzie rozporządzenia ministerwa obrony krajowej wystawioną będzie do przejrzenia, począwszy od dnia 22 do 31 stycznia b. r., w wydziale V magistratu lista roczna osób do służby w pospolitem ruszeniu obowiązanych, w r. 1873 urodzonych, do gminy m. Krakowa przynależnych.

Mylnie zapisani, lub pominięci w liście rocznej, mogą wnosić w terminie powyższym pisemne lub ustne uzasadnione reklamacye.

Wykreślenia z listy mogą żądać ci, którzy: a) w innej gminie prawo przynależności nabyli, b) do armii stałej, marynarki, rezerwy zapasowej, obrony krajowej, lub żandarmeryi dobrowolnie wstąpili, c) ci, którzy otrzymali świadectwo uwolnienia od służby w pospolitem ruszeniu, i d) z państwa austryackiego za zezwoleniem władz wyemigrowali.

Obiady bezpłatne dla dzieci tut. szkół ludowych rozdawać się rozpocznie we wtorek 12 bm. Na liczne zapytania pań w sprawie współudziału w komitecie odpowiadamy, iż dnia 12 i 13 bm. mogą być przy rozdawnictwie obiadów obecne tylko panie, przez członków komitetu wprowadzone. Współudział pań omówiony zostanie na posiedzeniu opiekunek, które się odbędzie we środę tj. 13 bm. w sali Rady miejskiej o godzinie 4 po południu.

Za udzielone dary i szczere chęci pomocy dziękujemy wszystkim zgłaszającym się paniom, również wyrażamy gorące podziękowanie tym, które niestrudzenie przez kilka dni zakupnem inwentarza zajmować się raczyły, czem niewypowiedzianą wyświadczyły dobrodziejstwo komitetowi, nieobznajomionemu z drobnemi szczegółami gospodarstwa domowego.

Za oszczędzony, bo najumiejętniej wydany grosz na to zakupno, zje jutro niejedno głodne dziecko może po raz pierwszy ciepły obiadek tej zimy, dlatego też jeszcze imieniem tych maluczkich serdeczne „Bóg zapłać“ tym paniom.

Dr. H. Jordan, przewodniczący. *Bolesław Filiński*, sekretarz.

Stowarzyszenie praktykantów budowniczych w Krakowie. W myśl ustawy przemysłowej z dnia 15 marca 1883 r. zawiązało się w Krakowie Stowarzyszenie budowniczych wraz ze Stowarzyszeniem praktykantów budowniczych. Statuty zatwierdziło namiestnictwo w dniu 1 kwietnia 1891 r. Celem Stowarzyszenia praktykantów budowniczych jest utrzymywanie ducha łączności, podnoszenie godności stanu, jakoteż popieranie wspólnych interesów przemysłowych ze Stowarzyszeniem budowniczych. — W skład Stowarzyszenia wchodzą w myśl ustawy przemysłowej wszyscy technicy z ukończonemi studyami teoretycznemi wydziału budownictwa, pozostający w Krakowie na praktyce u samodzielnych budowniczych. Ukonstytuowanie się Stowarzyszenia odbyło się dnia 10 bm. na wezwanie Stow. budowniczych i władzy przemysłowej. Ze strony Stow. budowniczych byli obecnymi pp. J. Matusiński, jako przewodniczący i Rybiński, jako sekretarz Stowarzyszenia budowniczych, ze strony władzy przemysłowej radca magistratu p. Szymkiewicz.

Do zarządu wybrani zostali członkowie K. Zieliński przewodniczącym, A. Kozłowski zastępcą, A. Pezdański, J. Płatek i T. Praus wydziałowymi, pp. I. Dzielski, P. Jasiński i M. [illegible] ich zastępcami wydziałowych. Posiedzenie zamknął p. Matusiński, życząc nowo zawiązanemu Stowarzyszeniu najpomyślniejszego rozwoju; radca magistratu p. Szymkiewicz zaznaczył ważność stanowiska, jakie ma zająć Stowarzyszenie i wyraził życzenie, aby się rozwijało w myśl zatwierdzonych statutów. Pierwsze zgromadzenie wydziału odbędzie się we czwartek 14 bm.

† **Walery Pawlas**, doktor wszech nauk lekarskich, zmarł w Krakowie dnia 10 b. m., licząc zaledwie 31 lat wieku.

Zmarły przebywał stale w Tarnobrzegu, gdzie jako zdolny i sumienny lekarz zyskał ogólny szacunek i cieszył się zasłużonem poważaniem. Przed tygodniem wyjechał na pogrzeb brata swego, lekarza w Chrzanowie, atoli w drodze wezwano jego pomocy dla rodziny chorej na tyfus. Dzielny lekarz pospieszył co rychło z pomocą i w kilka dni padł sam ofiarą strasznej choroby. Padł jak żołnierz na posterunku! Cześć pamięci jego!

Zmarli. Wilibald Töpfer, syn Niemca, żołnierz z r. 1863, zmarł we Lwowie w [illegible] roku życia. Jako syn oficera austryackiego był w akademii Wiener Neustadt, a po ukończeniu jej służył w 3 pułku ułanów austr. i z nim odbył kampanię włoską 1859 r. W roku 1863 złożył stopień porucznika i zgodnie z życzeniem matki, która była Polką, wstąpił w szeregi powstańcze. Dowodząc szwadronem, brał udział w kilku potyczkach. Pojmany i wywieziony na Syberyę, przebywał w Tobolsku i Irkucku 7 lat; po amnestyi wrócił w r. 1870 do Galicyi, gdzie zajmował posadę prywatną w większym majątku.

Julian Zubrzycki, właściciel dóbr i zakładu zdrojowego Rabka, zmarł nagle w 76 roku życia. Ś. p. Zubrzycki był typowym ziemianinem, wielce dbającym o całość swojego majątku, który też otaczał troskliwą, lecz jednostronną opieką. Ludzi jemu podobnych ze stanowiska narodowego życzyćby trzeba Wielkopolsce, a niezawodnie ani jedna wioska nie przeszłaby w obce ręce. Do zasług zmarłego zaliczyć musimy życzliwość, okazywaną Towarzystwu kolonij dla chorych dzieci w Rabce, założonemu staraniami prof. Macieja Jakubowskiego.

Teresa Bömowa, żona otaczanego szacunkiem kasyera Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, zmarła w 56 roku życia. Pogrzeb odbędzie się jutro w niedzielę z domu nr. 1 przy ulicy Garncarskiej.

W południowej Francyi w Pau zmarła Julia z książąt Lubomirskich hrabina Karnicka, wdowa po dyplomacie austryackim

Witold hr. Łubieński, właściciel dóbr Zassów zmarł w Krakowie w 50 roku życia.

Józef Skalski, właściciel apteki w Podgórzu, obywatel powszechnie ceniony, zmarł w Podgórzu w 51 roku życia.

Apolinary Bryszkowski, radca wyższego sądu krajowego w Krakowie, zmarł w 53 roku życia.

Katarzyna Browiczowa, matka profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarła wczoraj w Krakowie w 69 roku życia

Barbara Linkowska, artystka dramatyczna w trupie teatru polskiego w Petersburgu, zmarła tam onegdaj. Ś. p. Linkowska od roku 1861 na scenie obok męża, istotnie zdolnego artysty, zajmowała wybitne stanowisko. Od r. 1872 udział Linkowskiej w repertuarze sceny lwowskiej był szczuplejszy, nie mniej wszelako, jako rutynowana i sumienna aktorka, wielce zawsze dla sceny przydatną była w zakresie ról charakterystyczno-komicznych. W r. 1883—5 należała Linkowska do składu teatrów warszawskich, poczem wróciła do Lwowa. Owdowiawszy, resztę życia poświęciła kształceniu swej wychowanicy, Heleny Szymańskiej, artystki liryczno-naiwnej, z którą też w październiku r. z. podążyła do Petersburga.

Straż ogniowa krakowska otrzymała za pośrednictwem prezydenta miasta podziękowanie od komendy szkoły kadetów w Łobzowie, kapitana Uhle, za dzielny ratunek przy pożarze w tejże szkole w dniu 4 b. m.

Licytacya na dostawę robót introligatorskich dla magistratu m. Krakowa na czas trzech lat, licząc od dnia zatwierdzenia oferty do końca grudnia 1894, odbędzie się w dniu 25 b. m. w wydziale I magistratu.

Z Towarzystwa rybackiego. W miesiącu styczniu ze względu na czas ochronny nie wolno łowić, ani sprzedawać, ani w domach gościnnych podawać: raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb.

Nie wolno jednak ani łowić, ani sprzedawać, ani w domach gościnnych podawać następujących gatunków ryb, które mierzone od przodu głowy do końca pletwy ogonowej mają miarę mniejszą, niż miary tutaj podane: sandacze niżej 40 cm., bolenie 40 cm, głowacice 40 cm, wyrozub 40 cm, węgorze 40 cm., łososie 30 cm., czeczugi 30 cm., brzany 25 cm., jazie 25 cm., pstrągi 20 cm., lipienie 20 cm., świnki 20 cm., cyrty 20 cm., kłonki 20 cm., brzanki 16 cm., czopy 16 cm.

Rybak, złowiwszy ryby nie mające miary wyżej wymienionej, obowiązanym jest pod własną odpowiedzialnością natychmiast z potrzebną ostrożnością napowrót puścić je do wody.

Myśl założenia w Krakowie stawku wylęgowego do wychowania narybku karpia, znalazła w kołach rybackich przychylne uznanie. P. Michał Naimski, znakomity hodowca ryb w Zatorze, uznaje ten projekt jako bardzo praktyczny i doniosły, radzi hodować karpia królewskiego drobnołuskowego, jako odpowiedniego do wychowu w rzece, i przyrzeka ofiarować potrzebną ilość tarlaków.

Na pomnik dla ś. p. prof. Nowickiego nadesłał p. Adam Uznański z Poronina 10 złr., za co mu wydział Towarzystwa rybackiego uprzejme składa podziękowanie.

Koncert Miry Heller, z pewną gorączkową niecierpliwością oczekiwany w Krakowie, a już odkładany, odbędzie się, jak nam donoszą, nieodwołalnie w środę 13 b. m. w sali hotelu Saskiego, ze współudziałem dra Franciszka Bylickiego, kapelmistrza p. Hocka i orkiestry 13 pułku. Program jest następujący: 1. J. S. Bach: Preludium, Chorał, Fuga, odegra orkiestra pod dyrekcyą J. N Hocka. 2. a) Moniuszko: Flis „Dumka Zosi“, b) Mozart: Le nozze di Figaro „Voi che Sapete“, odśpiewa koncertantka. 3. Paderewski: a) Intermezzo Pollaca, b) Legenda, odegra dr. F. Bylicki. 4. Verdi: a) Otello „Ave Maria“, b) „Pieśń o wierzbie“, odśpiewa koncertantka. 5. Rossini: Il barbiere di Siviglia „Una voce pocofa“, odśpiewa koncertantka. — Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Z teatru. Jutro we wtorek po raz drugi „Fałszywa świętość“. We czwartek, jako 12-te czwartkowe przedstawienie, wesoła komedya Bałuckiego „Dom otwarty“, w nowej obsadzie.

Mianowanie i odznaczenie. Cesarz zamianował nadinspektora kolejowego p. Jana Alojzego Seferowicza dyrektorem poczt we Lwowie, a zarazem nadał mu tytuł radcy dworu.

Wydział Towarzystwa wzajemnej pomocy słuchaczów kraj. szkoły gospod. lasowego we Lwowie uprasza raz jeszcze wszystkich byłych uczniów dyr. Henryka Strzeleckiego, jakiekolwiek oni obecnie stanowisko zajmują, o dokładne podanie miejsca swego pobytu, w jaknajkrótszym czasie, pod adresem: T. Choloniewski, Lwów, ul. Piekarska l. 37.

Ubiór polskich Sokolic. Dnia 30 grudnia z. r. odbyło się we Lwowie posiedzenie komisyi, mającej omówić wnioski co do jednolitego ubioru dla pań należących do Tow. gimnastycznego „Sokół“, na wniosek pochodzący z inicyatywy „Sokoła w Łańcucie“. Obecni byli: panie W. Gostyńska, Wysłouchowa ze Lwowa, Z. Szpunarowa z Łańcuta i pp F. Bieńkowski, dr. K. Czarnik, dr. X. Fischer, J. Gąsiorewski i A. Wallek. Jako rzeczoznawcy zaproszeni pp. J. Kułakowski i F. Góralski. Po dłuższej dyskusyi uchwalono przedłożyć wydziałowi „Sokoła“ lwowskiego następujące wnioski co do stroju dla pań: 1) czapka sokołówka z czaplem piórkiem i odznaką ogólną (agrafą). 2) Kontusik ze sznurami przyszytemi na wzór czamarki sokolej, rękawy rozcięte, podszyte jedwabiem tego koloru co kontusik, długość o 4 cm. większa od palców ręki otworzonej i wolno spuszczonej. 3) Spódnica równa, w tyle z podwójnemi fałdami, wewnątrz z każdej strony po 4 fałdy, z boków po 2, z listwą szeroką kilka razy stebnowaną, barwy kontusika. 4) Koszulka wełniana karmazynowa z rękawami w formie stanika w tyle, a z przodu marszczona (na rogach), z kołnierzykiem stojącym. 5) Pasek czarny ze skóry lakierowanej z klamrą sokolą. 6) Buciki czarne

„Sokół“ w Nowym Sączu. W dniu 6 stycznia odbyło się doroczne Walne zgromadzenie tut. „Sokoła“ a po sprawdzeniu kompletu, powitał prezes zgromadzonych serdeczną przemową.

Ze sprawozdania wydziału widocznem jest, że towarzystwo, aczkolwiek zwolna, rozwija się. Liczba członków wynosi 122, ogólny dochód w roku ubiegłym 1711 złr., fundusz na budowę sali wzrósł do kwoty 1127 złr., a towarzystwo zamierza już w roku bieżącym wystawić własny dom, w którymto celu rozpisało składki i pożyczkę udziałową; najmniejszy udział 5 złr.

Prezes poświęcił słowa pamięci zmarłym w roku ubiegłym druhom: Juliuszowi Jaroszowi, Tadeuszowi Ritterowi i Antoniemu Klimkowi, których pamięć zgromadzenie przez powstanie uczciło.

Ćwiczenia młodzieży gimnazyalnej, uczniów i szermierki odbywają się prawidłowo, lecz udział członków w świczeniach jest zbyt słaby. Nad wskrzeszeniem chóru Sokolego pracuje druh Kazimierz Wydrychiewicz.

Prezesem wybrano ponownie notaryusza Lipińskiego zastępcą ponownie dra Franciszka Głuchowskiego, do wydziału weszli: Wiktor Oleksy, dr. Maurycy Körbel, Ludwik Małacki, Franciszek Pisztek, Stanisław Hordyński, Bazyli Jaworski, Michał Dziewoński, Józef Homolacs, Teofil Kurnikowski i dr. Kazimierz Solecki, na zastępców wybrano Antoniego Kowalskiego, Ludwika Gabańskiego, dr. Franciszka Kosterkiewicza, Adama Rymaszewskiego, na rewidentów Wilhelma Chrząszczyńskiego i Wiktora Wyszyńskiego.

Z Tarnowa. Na wieczorku wokalno-muzycznym, mającym się odbyć dnia 16 b. m. w Tarnowie, będzie przedstawionym II-gi akt „Konfederatów barskich“. W części wokalnej wieczorku weźmie udział Chór akademicki pod kierownictwem p. Barabasza.

W Dolinie zawiązano „Kółko prawnicze“, którego celem jest uprawianie umiejętności prawa i nauk społecznych. W tym celu urządzona będzie czytelnia i biblioteka, a dalej odbywać się będą odczyty, wspólne narady, rozbiory i sprawozdania, krytyczne rozbiory z dzieł i t. d.

Z Warszawy. Dzienniki donoszą, że nastąpiła już decyzya władz na zbieranie składek celem utworzenia funduszu na założenie i utrzymanie przy warszawskim oddziale Towarzystwa przem. i handl. Muzeum rzemiosł. Członkowie Towarzystwa będą mogli wnosić składki i ofiary roczne lub jednorazowe, a osoby, nie będące członkami Towarzystwa, składki jednorazowe. Ofiary składane być mogą już to w pieniądzach, już to w przedmiotach.

Prezesem Tow. lekarskiego w Warszawie ponownie wybrany został dr. E. Przewóski, jego zastępcą dr. St. Markiewicz, sekretarzem dr. Wł. Szteyner.

O aresztowaniach w Moskwie nadeszły nowe szczegóły, które dają pojęcie o rozmiarach tajnego ruchu rewolucyjnego, który w ostatnim czasie pod wpływem wypadków i okoliczności znowu wzmagać się zaczął w Rosyi. Według prywatnych doniesień w Moskwie samej aresztowano 249, osób w tej liczbie kilkunastu urzędników, kilku oficerów, kilku nauczycieli i kilkudziesięciu studentów, a nawet ośm kobiet, podejrzanych o udział w spisku nihilistycznym. W sześciu innych miastach wykryto tajne drukarnie i skonfiskowano stosy proklamacyj rewolucyjnych.

Dworzak, znany kompozytor czeski, przyjął ofiarowaną mu posadę kierownika konserwatoryum narodowego w Nowym Jorku z pensyą roczną 15.000 dolarów. Dworzak przyjął to stanowisko tylko na 2 lata.

Śmierć na scenie. W dniu 30 zm. w teatrze chorwackim w Zagrzebiu zaszedł przypadek śmierci. Grano sztukę Mosenthala, znaną u nas w przeróbce jako „Zagrodę Sobkową“. Jeden z najcelniejszych artystów, Sajević, stał między kulisami, oczekując swojej kolei. Nagle zachwiał się i upadł, a po minucie wyzionął ducha. Przyczyną zgonu był udar mózgowy.

Katastrofa pod Borkami. W sprawie katastrofy pod Borkami, przychwycony, rzekomy jej sprawca w postaci byłego kuchcika, zeznał — według *Kreuz Zeitung* — iż otrzymał od grup nihilistów polecenie, aby w dniu krytycznym postawił w przedziale, tuż obok carskiej jadalni się znajdującym, maszynę piekielną, tak zwany zegar Thomas'a, w postaci głowy cukru. Dano mu przy tem polecenie, aby maszyny tej nie postawił pod żadnym warunkiem prosto, dnem na dół, ale w jakikolwiek sposób. On tymczasem, bojąc się, aby maszyna zawcześnie nie eksplodowała, a widząc, jak położona na bok, chwieje się na wszystkie strony, postawił ją prosto, sam zaś uciekł, i dopiero, gdy przebył granicę, dowiedział się o całym przebiegu katastrofy i o tem, że ona chybiła celu. Chybiony ten skutek był rezultatem właśnie tego, że maszyna stała prosto; gdyby była leżała, wtedy działanie jej byłoby się rozwinęło w kierunku poziomym — i byłoby zniszczyło wszystko; tak zaś prąd cały poszedł w górę i na dół, wskutek czego też powstał był w nasypie ów olbrzymi dół, którego nie umiano wytłomaczyć, gdy uzasadniano katastrofę wykolejeniem.

Więzienia w Rosyi. Gdy przed dwoma laty pojawiło się głośne dzieło Kennana, cała prasa rosyjska zawołała chórem, że to wszystko fałsz, że Kennan dał się uwieść „intrydze polskiej“ i przekupić szterlingom angielskim, a nawet znalazły się dzienniki, które zaręczały najuroczyściej, iż Kennan nie był nigdy na Syberyi, a to co napisał, jest od początku do końca tylko płodem jego bujnej fantazyi. Obecnie ukazało się sprawozdanie wydziału więzień za rok 1889, które pod wieloma względami może służyć za potwierdzenie a nawet uzupełnienie zapisków Kennana. Nakreślony w tym referacie obraz przedstawia więzienia rosyjskie w barwach ze wszech miar ponurych, i powiada wyraźnie, iż przedewszystkiem na Syberyi, Kaukazie i trzech guberniach Królestwa Polskiego urządzenie więzień pozostawia niezmiernie wiele do życzenia i wymaga pospiesznej reorganizacyi. Domy etapowe są ciągle przepełnione i w najzupełniejszem zaniedbaniu: w jednym z gmachów więziennych, mogącym pomieścić zaledwie 950 osób, przebywa zazwyczaj około 1500 aresztantów; w innym, przeznaczonym na 300 osób, znajduje się przeszło 1000. Ztąd też więzienia bywają ogniskiem zakaźnych chorób i są prawdziwą plagą dla okolicznych mieszkańców. Śmiertelność pomiędzy więźniami jest bardzo znaczną, do czego, wedle sprawozdania, przyczynia się głównie ta okoliczność, iż szpitale więzienne są w stanie prymitywnym i nie odpowiadają w żadnym razie nowoczesnym wymaga-

niom. Nawet *Journal de St. Pétersbourg*, przytaczając wyjątki z tego sprawozdania, nie waha się oświadczyć, iż obecne zakłady karne w Rosyi są „żywemi grobami" i zapewnia, że oddział więzień w ministerstwie spraw wewnętrznych uznał za potrzebne dołożyć wszelkich starań, celem radykalnej poprawy tych stosunków.

Mianowania. Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych; Mieczysła a Dniestrzańskiego, Mojżesza Rozensteina Leona Sternklara, Władysława Hossowskiego, Włodzimierza hr. Russockiego, Kazimierza Jana Piotrowskiego, Szczepana Kazimierza Kruczkowskiego, Karola Leibschanga, Tadeusza Dyakowskiego, Pawła Wojtasiewicza, Józefa Wiktora Villaume, Berila Jakóba Horowitza, Bartłomieja Madeyskiego, Czesława Krzyszkowskiego, Bolesława Lityńskiego, Jana Czerniawskiego, Zenona Łukawieckiego, Izaaka Hennera, Włodzimierza Nazarowicza, Jana Ludwika Vinzenza, Kazimierza Turzańskiego i dr. Franciszka Ochędnszkę.

Składki. Dr. Krzyżanowski z Libuszy złożył dla p. K. nieszczęśliwego artysty rzeźbiarza 3 złr.

Dla głodnych dzieci, rodzina Switkowskich 2 złr., Józef Czynciel 10 złr, Z. 6 złr.

Podziękowanie. „W dniu 23 grudnia 1891, najuboższe a pilne dzieci szkoły pilźnieńskiej; otrzymały podarek na gwiazdkę: 11 par butów, 3 płaszczyki, 2 koszule, 3 książki i 4 tabliczki — za łączną kwotę 30 złr. 22 ct. Za ten dar, WP. Bujnowskiemu, burmistrzowi miasta Pilzna — imieniem obdarowanych — serdeczne „Bóg zapłać." *J. Chmiel*, kierownik szkoły.

Korespondencya Redakcyi.

Panu W. Grybowie. Żadnej korespondencyi w kwestyi o którą Szan. Panu się rozchodzi, nie otrzymaliśmy, więc też i wydrukować nie mogliśmy.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 12 stycznia: Po raz drugi „Fałszywa świętość", komedya w 4 aktach podług angielskiego W. A. Pincro przez Oskara Blumenthala, tłomaczył M. Sachorowski.

We czwartek 14 stycznia: (Dwunaste czwartkowe przedstawienie) „Dom otwarty", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

W sobotę 16 stycznia: Na dochód Romana Żelazowskiego „Wilhelm Tell", dramat w 5 aktach Fryderyka Schillera

TEATR.

„Fałszywa świętość", komedya w 4 aktach W. A. Pinero, przerobiona z angielskiego przez Oskara Blumenthala. Tłomaczył M. Sachorowski.

(*nit.*) Dziwne zaiste wrażenie wywiera komedya angielska, napisana na modłę francuską, Ohnetowską i z domieszką scen o czysto niemieckim pokroju. Robota miejscami wytworna, iskrząca się dowcipem iście francuskim, osnuta na tle pojęć odrębnych, wyrosłych na gruncie Albionu i staczająca się chwilami już to na bezdroża melodramatu, lub potrącająca o nieprawdopodobne światy farsy — stanowi tu razem ciekawy istotnie amalgamat. Intryga zręcznie osnuta zainteresowuje widza, tezy postawione pobudzają do myślenia, rozwiązanie ich jednak nasuwa mimowoli pytanie — po co autor zużywa aż cztery akty na powiedzenie tego, o czem wszyscy wiedzą i co wszyscy uznają. Jest to może i niesłuszne i niesprawiedliwe, że mężczyzna nie jest odpowiedzialny za swoje życie kawalerskie przed żoną, faktem jest jednak, iż nawet najbardziej drażliwe kobiety wybaczają łatwo mężom wesołą przeszłość, skoro ci tylko nie dają im powodu do zazdrości od chwili ożenienia się. Dlatego też nie podzielamy rozpaczy bohaterki komedyi, zrywającej z mężem z powodu, iż się dowiedziała o jego grzeszkach kawalerskich. Żałujemy też, że dopiero przy końcu sztuki zdobywa się na pobłażliwość, równie mało umotywowaną, jak poprzednia bezwzględność.

Nie rozumiemy w tej sztuce wielu rzeczy, jak np. owej pokornej rezygnacyi młodej i zamożnej panny, która wcale się nie czuje dotkniętą tem przeświadczeniem, iż mąż ożenił się z nią głównie dla majątku. Szczęśliwą jest owszem, iż dzięki swemu posagowi wyszła za mąż, — kocha i uwielbia niemal męża, równie bez powodu, jak potem znów go nienawidzi.

Autor widzi w ogóle świat pod kątem wielce romantycznych przesądów — to też i figury przezeń stworzone nie żyją jakiemś istotnem, realnem życiem. Anemiczność ich wynagradza jedynie zręcznie powikłana akcya, dzięki której widz śledzi miejscami z naprężeniem bieg wypadków, doznając jednak przy końcu przykrego rozczarowania z powodu bezduszności całego utworu.

Rezonerstwa w sztuce wiele. Jako główny cel pocisków służy autorowi teza Dumasa o rehabilitacyi kobiety upadłej przez miłość. W kwestyi tej napisano już tyle za i przeciw, że pół żartem prowadzone w sztuce wywody, w niczem się nie przyczynią niewątpliwie do rozwiązania tego trudnego problemu. Jest on w ogóle zdaniem naszem nierozwiązalny. Sporadyczne jego powtarzanie się w literaturze dowodzi tylko, iż to kwestya zawikłana i że w sądach o każdym oderwanym wypadku należy zachować wielką wstrzemięźliwość i umiarkowanie.

P. Pinero wprowadza na scenę „świętość fałszywą", która prawiąc o zemście dla uwodziciela i druzgocąc mu szczęście, zastawia równocześnie sidła na każdego, kto jej się nawinie. Czyż jednak w życiu nie dałyby się odszukać fakty wręcz przeciwne, gdzie istotnie życie kobiety się łamie, a nikczemność mężczyzny uchodzi bezkarnie? Czy społeczeństwo popychające niejednokrotnie kobiety, zwłaszcza ze sfer niższych, do upadku — ma prawo odmawiać im możności rehabilitacyi. To kwestya, której uogólniać co najmniej żadną miarą nie można.

Autorowi nie chodziło też prawdopodobnie o udowodnienie niczego — chciał on tylko zabarwić swą bajkę sceniczną jakąś modną przyprawą. Rzecz w oryginale posiada może zresztą większą wartość, w przeróbce bowiem niemieckiej różnica w robocie pomiędzy trzema pierwszemi aktami, a ostatnim jest tak znaczną, iż przypuszczać można, że akt czwarty powstał raczej nad Spreą, aniżeli na wyspach Wielkiej Brytanii.

Tłómaczenie polskie pozostawia także niejedno do życzenia. Dowiadujemy się zeń np. że „całusy" mogą być „tęgie" itp.

Wykonanie sztuki było staranne. Wyborną postać z roli nieznacznej w sztuce zrobiła p. Wojnowska. Talent to dziwnie istotnie twórczy i bogaty. Typową również figurą obdarzył nas p. Siemaszko w epizodycznej roli egoistycznego wujaszka i opiekuna. Z humorem i wielką prawdą grał p. Sobiesław. Poprawnie wywiązali się ze swych ról pp. Rygier, Śliwicki i Antoniewski. Panna Kałużyńska odpowiedziała również swemu zadaniu, pięknie zaś bardzo wyglądała p. Dzirytówna, której liryzm zupełnie się nadawał do typu zakochanej i młodziutkiej panienki. Najtrudniejszą rolę kobiecą miała p. Żelazowska, odtwarzając ową „wrzekomą świętość", która pod maską pokrzywdzonej ofiary ukrywa charakter niski i przebiegły. Artystka nie uwydatniła należycie wszystkich njemnych pierwiastków tej natury, tak że publiczność nie mogła się zoryentować, z kim ma właściwie do czynienia. Namiętna bezwzględność i demoniczny charakter znachodziły wyraz właściwy w jej grze, zacierały się natomiast zupełnie szczegóły, dowodzące wyrafinowanej przewrotności i sprytu.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— (*nit.*) **„Tymko Medier"**, powieść współczesna przez Kazimierza Rojana. Lwów, 1891.

Każda nowość, ukazująca się na półkach księgarskich, choćby nawet nie była pierwszorzędnej wartości, stanowi cegiełkę, przyczyniającą się do podniesienia całokształtu naszego piśmiennictwa i zasługuje tem samem na uwagę, zwłaszcza gdy głosi uczciwe teorye i do pewnych ideałów wzniećby się rada.

P. Kazimierz Rojan — to młody autor, występujący po raz pierwszy jak się zdaje z powieścią większych rozmiarów, osnutą na poważnem tle obyczajowem. Pracy jego niejedno możnaby zarzucić, nie chcemy jej jednak zbyt ostro krytykować, gdyż usterki dotyczą nie tyle pomysłu, ile raczej technicznej strony powieściowej, która widocznie nastręcza autorowi niejedną trudność jeszcze nie pokonaną. — Maluje on dwa pokolenia. Przedstawicielem starego jest Marek Radliński, człowiek pełen bezradnej dobroci i niedołężnych cnót, — drugie zaś pokolenie uosabia jego synowiec, dzielny i energiczny Michał, z zawodu naturalnie inżynier, bo ci dzierżą dotychczas jeszcze ciągle w powieści berło „dzielnych". Radliński starszy traci kilkanaście lat życia na bezowocnem szukaniu skarbów, jakie podług podania miał zakopać kiedyś na gruntach jego stary cygan, opryszek, *Tymko Medier*. Zapatrzony w ten jeden punkt mityczny, zaniedbuje on swoje istotne obowiązki i pozwala, by wioska rodzinna przeszła w ręce lichwiarzy. Dla przedstawiciela pokolenia przyszłości, Michała Radlińskiego, „Tymkiem Medierem" t. j. źródłem bogactwa jest nie baśń tajemnicza, ale wytrwała a mozolna praca, wsparta silną wolą i rozumnem pojmowaniem ekonomicznych interesów kraju.

Taką jest tendencya powieści, którą autor z młodzieńczym zapałem wysuwa zbyt często na plan pierwszy, ze szkodą artystycznej strony swej pracy.

Szkoda także, że chcąc przedstawicielowi tej tendencyi dopomódz do zwalczenia różnych trudności jego sytuacyi i zdobycia tak świetnych materyalnych i moralnych rezultatów, podsuwa mu cały szereg ułatwień i pomyślnych niespodzianek, które niestety w realnem życiu tak rzadko się zdarzają.

A jednak, pomimo licznych nieprawdopodobieństw [illegible] stej charakterystyki figur, wieje od tej powieści pewna szczerość i zapał, które porywają czytelnika, nie pozwalając mu przykładać skalpelu zimnej analizy do pięknej, bohaterskiej, choć czasem nie dość psychologicznie usprawiedliwionej postaci młodego pioniera przemysłu i pracy.

Czuć, że autor ukochał gorąco dzielnego swego junaka i ideę w nim przeprowadzoną, — że ma umysł bogaty, bujną fantazyę i serce bijące żywo dla społeczeństwa. Powieść czyta się z zajęciem, pomimo że autor nadużył w niej formy opowiadania, wystrzegając się starannie dyalogu.

Blado i drugorzędnie traktowany jest zwłaszcza żywioł kobiecy. Najpoważniejszym zarzutem, jakiby p. Rojanowi postawić można — jest brak studyów, przeprowadzonych w świecie żywych ludzi, których dotychczas zastępuje figurami, wysnutemi ze swej wyobraźni. Dopiero, gdy nauczy się obserwować życie i podpatrywać je w istotnych jego przejawach, talent kiełkujący ujawni się może w całej pełni i niczem nie krępowany stworzy rzecz istotnie wartościową.

— (*nit.*) **Tomasz Carlyle:** Bohaterowie, cześć dla bohaterów i pierwiastek bohaterstwa w historyi, przekład z angielskiego. Warszawa, T. Paprocki i Sp., druk Wł. L. Anczyca i Sp. w Krakowie. 1892.

Mamy przed sobą nie nowość literacką, którą przyswojono naszemu językowi, zanim zaschnąć zdążyła farba drukarska, ale dziełko z r. 1840, znakomitego angielskiego myśliciela, który tak potężny wpływ wywarł na rozwój swego społeczeństwa w bieżącem stuleciu. Praca Carlyle'a jest bez wątpienia cennym nabytkiem dla naszej literatury i pomimo bardzo lichego, psującego treść tłómaczenia, cieszyć się będzie wielką poczytnością. W tłómaczeniu jej widzimy nie tyle ocenę słuszną jej wartości, ile raczej wpływ bezpośredni literatury niemieckiej, gdzie znaczenie Carlyle'a wskutek głośnej pracy dr. Schulze-Gaeverniza („*Zum sozialen Frieden. Eine Darstellung der sozialpolitischen Erziehung des englischen Volkes im neunzehnten Jahrhundert.*" *Leipzig*, 1890) tak ogólną na się zwróciło uwagę. Bohaterowie ukazali się też w drugiem wydaniu niemieckiem w owym czasie, w szacie antycznej, naśladującej zupełnie wydanie z r. 1845.

Wysoce jednostronny pogląd Carlyle'a na dzieje powszechne, które podług niego są tylko „historyą wielkich ludzi", gdyż im zawdzięczamy wszystko, co się w świecie dopełniło — odbija dziwnie od teoryi dziś panujących w dziedzinie historyozofii. Oceniają one wpływ jednostek raczej za nisko, niż za wysoko. Sądząc zainteresowanie się nim obecne w Niemczech, z dzisiejszego stanowiska, uważać musimy ten przejaw jako reakcyę przeciwko materyalistycznemu poglądowi na historyę. Fakt ten może skłonić do głębokiego zastanowienia się.

— **Kalendarz księgarsko-literacki na r. 1892.** Rocznik drugi tego pożytecznego dla wszystkich, co się interesują literaturą, kalendarza, wyszedł w Warszawie nakładem księgarni Centnerszwera. Na treść jego składają się wcale starannie ułożony katalog książek polskich, wydanych od lipca 1890 do października 1891, dalej katalog celniejszych pism polskich, redagowanych w Warszawie i na prowincyi w Królestwie, przyczem podane jest zawsze nazwisko wydawcy i redaktora; wykaz abecadłowy znaczniejszych księgarń polskich i wydawnictw w Królestwie, Galicyi, Wielkopolsce, Śląsku i w krajach cudzoziemskich, nakoniec zaś wykaz drukarń, należących do zgromadzenia drukarzy warszawskich. Część literacka ogranicza się do życiorysu Estreichera. Znajdujemy tu też spis znaczniejszych czytelń w Warszawie, bibliotek i zbiorów naukowych. Jako podręcznik informacyjny, bibliograficzno-księgarski, jest to istotnie bardzo cenny kalendarz.

— **Krakowski kalendarz kartkowy** na r. 1892 wyszedł nakładem znanej firmy introligatorskiej M. Żenczykowskiego. Kalendarz ten wielce ozdobnie oprawiony, z herbami Polski i Litwy — wyprzeć powinien stanowczo niemieckie wydawnictwa w tym rodzaju. Zawiera on oprócz świąt rzymskich i grecko-katolickich historyczny pamiątkowy kalendarz polski.

— **„Sylwan"**, organ galicyjskiego Towarzystwa leśnego, zmienił od 1 stycznia b. r. redakcyę. Dotychczasowy zasłużony redaktor Władysław Tyniecki z braku czasu ustąpił, a na jego miejsce zaprosił wydział Towarzystwa p. Kazimierza Achta, zarządcę dóbr państwowych, który redakcyę przyjął. Z powodu tej zmiany w redakcyi, wyjdzie styczniowy zeszyt *Sylwana* dopiero około 15 b. m.

— **Konkurs na dzieła sztuki.** Warszawskie Towarzystwo sztuk pięknych ogłasza, iż z zapisu Józefa Kuryerowa odbędzie się w roku bieżącym konkurs malarski i rzeźbiarski z nagrodą pieniężną w kwocie 360 rs. Nagroda ta będzie przyznana przez komitet Towarzystwa sztuk pięknych autorowi obrazu olejnego, lub rzeźby. Ubiegający się o nagrodę Kuryerowa winni nadesłać po jednym obrazie olejnym, lub po jednej rzeźbie do lokalu Towarzystwa w czasie pomiędzy 1 do 15 marca b. r. Rozstrzygnięcie konkursu przez komitet nastąpi d. 19 marca. Komitetowi służy prawo rozdzielenia nagrody na dwie części. Dzieło nagrodzone pozostaje własnością autora.

Dział ekonomiczny.

Powiatowe towarzystwa handlowe w Galicyi. Uchwałą z dnia 7 grudnia r. z., zapadłą na ogólnem zgromadzeniu Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w Cieszynie, poruczono osobnemu wydziałowi, by się starał o zakładanie powiatowych towarzystw handlowych w formie spółek udziałowych z ograniczoną poręką, a to celem ujęcia a) handlu solą w obrębie powiatu w jednolitą organizacyę przez zakładanie trafik głównych i trafik lokalnych; b) zakładanie w rozmaitych miejscowościach powiatu sklepów z towarami mięszanemi na własny lub obcy rachunek i zajmowanie się zaopatrywaniem tych sklepów w towary; c) załatwianie komisowo lub na własny rachunek kupna i sprzedaży wyrobów miejscowego przemysłu, tudzież materyałów, maszyn, warsztatów, narzędzi i wyrobów użytecznych w przemyśle; wreszcie d) uskutecznianie na własny rachunek lub komisowo kupna i sprzedaży narzędzi i maszyn rolniczych, nasion i nawozów sztucznych, a ewentualnie także płodów rolnych i leśnych, i inwentarza żywego. W wykonaniu tego zlecenia wydział związku zwraca się obecnie w osobnej odezwie do zarządów stowarzyszeń związkowych i do wydziałów rad powiatowych z prośbą, iżby wpływem swoim popierać chciały zakładanie „Powiatowych Towarzystw handlowych," poświęconych powyżej wyszczególnionym celom. W odezwie tej powiedziano między innemi: „Wiadomo, że wkrótce mają zajść ważne reformy w organizacyi handlu solą. Handel ten ma być bowiem ujęty w karby ściślej kontroli, przez zakładanie trafik solnych. Kto zaś zna panujące w kraju naszym stosunki, dlatego nie jest to tajemnicą, jak doniosłe znaczenie ma u nas handel solą — że w szczególności ten, kto na wsi ma sól w ręku, ma zarazem otwartą drogę do wszelkich innych interesów handlowych z włościanami. Sól jest zresztą towarem, na którym zawodu doznać nie można: ma on bowiem odbyt równy, regularny, pewny. Więc już z tego względu byłoby ważną rzeczą, iżby żywioły obywatelskie w każdym powiecie starały się utrzymać wpływ na organizacyę trafik solnych. Wpływ ten mógłby jednak utrzymanym być ze skutkiem tylko w takim razie, jeżeliby patronatem gorliwego o dobro publiczne obywatelstwa zakładane były fachowe organa do kierowania sprawą organizacyi trafik solnych w obrębie powiatu. Takim zaś organem zawodowym mogą być tylko „Powiatowe Towarzystwa handlowe," których zakładanie niniejszem proponujemy."

Targowica dla nierogacizny założoną została we Lwowie. Szałas na 400 sztuk nierogacizny zbudowany został nad korytem Pełtwi, na gruntach po za wałem kolei brodzkiej. Torgi rozpoczęły się dnia 8 bm. i odbywać się odtąd będą regularnie dwa razy tygodniowo, we wtorek i Piątek. Opłata targowo-placowa wynosi 2 ct. od sztuki nierogacizny.

Zwiększenie się gruntów ornych w Galicyi. Według wykazu biura statystycznego Wydziału krajowego w ostatnich trzydziestu latach zostało 138.196 morgów nieużytków, moczarów i lasów przemienionych na orną rolę na korzyść własności większej tak, że dzisiaj posiada ona 1,580.000 morgów gruntu ornego. Własność mniejsza, która dotychczas posiadała 4.654.232 morgów roli, ma obecnie 4,886.306 morgów, o 232.066 więcej. Cyfry te świadczą korzystnie o postępie naszego rolnictwa w kraju, mając zarazem na uwadze i tę okoliczność, że ze wzrostem uprawy roli, uprawa stała się również intensywniejszą.

Krajowy skład publiczny w Krakowie. Obrót w miesiącu grudniu:

Zboże krajowe: Zapas z początkiem miesiąca 1,477.386 kilogr. w ubezpieczonej wartości 149.693 złr.; weszło w ciągu miesiąca 775.977 kilogramów w ubezpieczonej wartości 79.649 złr.; razem było 2,253.363 kilogr. w ubezp. wartości 229.342 złr.; wydano 438.456 kilogr. w ubezp. wartości 46.291 złr.; z końcem miesiąca pozostało 1,814.907 kilogr. w ubezpieczonej wartości 183.051 złr.

Zboże transitowe: Zapas z początkiem miesiąca 1,791.251 kilogr. w ubezp. wartości 187.703 złr.; weszło w ciągu miesiąca 620.150 kilogramów w ubezp. wart. 65.856 złr.; razem było 2.411.401 klgr. w ubezp. wartości 253.559 złr.; wydano kilog. 531.891 w ubezp. wartości 57.321 złr.; z końcem miesiąca pozostało 1,879.510 kilog. w ubezp. wart. 196.238 złr. Ogólny zapas zboża z końcem miesiąca wynosił 3,694.417 kilogr. w ubezpieczonej wartości 379.289 złr.

Poświadczenia składowe.

Na zboże krajowe: Stan z początkiem miesiąca sztuk 68 na 677.208 kilogr. w ubezp. wartości 68.948 złr.; wydano w ciągu miesiąca sztuk 37 na 369.725 kilogr. w ubezpieczonej wart. 39.312 złr.; razem sztuk 105 na 1,046.933 klg. w ubezp. wart. 108.260 złr., zwrócono sztuk 6 na 89.886 kilogr. w ubezp. wart. 10.597 złr.; pozostało sztuk 99 na 957.047 kilogr. w ubezp. wartości 97.663 złr.

Na zboże transitowe: Stan z początkiem miesiąca sztuk 66 na 723.123 klgr. w ubezp. wart. 75.373 złr.; wydano sztuk 21 na 232.027 kilogr. w ubezp. wart. 23.417 złr.; razem sztuk 87 na 951.150 kilgr. w ubezpieczonej wartości 98.790 złr.; zwrócono sztuk 17 na 239.289 klgr. w ubezpiecz. wartości 24.227 złr.; pozostaje szt. 70 na 715.861 kilogr. w ubezp. wart. 74.563 złr. Z końcem miesiąca pozostało w obiegu sztuk 169 na 1,672.908 klg. w ubezp. wart. 172.226 złr.

Komisya rolnicza powzięła na posiedzeniu z dnia 5 b. m. ważne uchwały w sprawie hodowli bydła. Sprawozdanie odnośne z braku miejsca odłożyć musimy do jutra.

Zaopatrzenie na starość robotników w fabryce tytoniu w Wiedniu zostało unormowane w listopadzie i weszło w życie z dniem 1 stycznia b. r. Dotychczas niezdolni do pracy robotnicy, którzy zdrowie swe zniszczyli w fabryce tytoniu, otrzymywali co dzień 10 do 14 ct. jałmużny.

Obecnie otrzymywać będą stałą zapomogę z funduszu inwalidowego w kwocie 12 do 30 ct. dziennie.

Zniesienie wolnego przywozu niektórych artykułów do Stanów Zjednoczonych. Harrison zawiadomił dyplomatycznych reprezentantów Austro-Węgier i Hiszpanii, że na podstawie bilu Mac Kinleya zarządzi począwszy od dnia 15 marca b. r. zniesienie wolnego od cła przywozu cukru, kawy, herbaty i skór z tych krajów do Stanów Zjednoczonych, jeżeli do owej chwili nie zostanie zawarty traktat, oparty na wzajemności.

Dochody państwa rosyjskiego. *Wiestn. finans.* donosi, iż w ciągu pierwszych 9-ciu miesięcy ubiegłego roku wpłynęło dochodów państwowych o 17 5 milj. mniej, aniżeli w odpowiednim okresie 1890 roku.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 11 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	731·2 mm	736 0 mm	737.8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—0°,8	—1°,8	—0°,9
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	WSW 4	WSW 2	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92 %	90 %	74 %
Stan nieba (0 pog. 10 zup. pochm.)	10	10	6

Uwagi: W nocy wietrzno, chwilami śnieg.

Telegramy „Nowej Reformy."

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Wiedeń. 11 stycznia. Podobno rząd zgadza się na zwołanie sejmów krajowych w miesiącu lutym b. r.

Wiedeń, 11 stycznia. Życie parlamentarne nie rozpoczęło się jeszcze na dobre. Posłowie zjeżdżają się powoli. Dzisiaj odbędzie się posiedzenie zjednoczonej lewicy.

Sytuacya skutkiem nominacyi Kuenburga nie zyskała na jasności. Dla Niemców liberalnych była zaostrzeniem apetytu, dla klubów innych niespodzianką niezupełnie miłą.

Dowiaduję się, że przywódcy lewicy proponowali hr. Taaffemu 13 kandydatów do teki ministeryalnej bezskutecznie. Czternastym był hr. Kuenburg i on dopiero uzyskał aprobatę prezesa ministrów.

Wiedeń, 11 stycznia. Na początku wczorajszego posiedzenia Koła polskiego odczytał przewodniczący nadesłane petycye, pomiędzy któremi znajduje się także petycya ojca akademika Schleyena, uwięzionego przez władze rosyjskie. Wniósł ją poseł Byk, a Koło na wniosek przewodniczącego odesłało do komisyi prawniczej. Miejmy nadzieję, że komisya ta spełni należycie swój obowiązek, nietylko z polskiego ale i z austryackiego stanowiska.

W dyskusyi nad sprawą zwołania sesyi sejmowej (Zob. artykuł p. t.: „Z Koła polskiego" *Przyp. Red.*) pos. Weigel zwrócił z naciskiem uwagę Koła na uchwały sejmowe, w których reprezentacya nasza kilkakrotnie domagała się przedłużenia sesyj sejmowych i wyraził życzenie, aby raz rząd tę sprawę poważnie traktował.

Wiedeń, 11 stycznia. Koło polskie obradowało dzisiaj w dalszym ciągu nad traktatami handlowemi i uchwaliło popierać rezolucye, uchwalone przez komisyę, — z wyjątkiem rezolucyi o zniesieniu zamknięcia granicy rumuńskiej.

Do głosu przy traktatach handlowych w pełnej Izbie zgłosiło się dotąd sześciu mowców z Koła polskiego; z opozycyi przemawiać będą antisemici i Młodoczesi.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 11 stycznia. W sejmie Austryi Dolnej rozpoczęły się wczoraj obrady nad projektami o nowych liniach i środkach komunikacyjnych w Wiedniu.

Poseł Kaiser podniósł epokowe znaczenie tych projektów dla Wiednia i wyraził wdzięczność dla ich wspaniałomyślnego twórcy.

Wiedeń, 11 stycznia. Na wczorajszem przyjęciu cesarza obecny był także książę sasko-weimarski, Herman, ambasador niemiecki, poseł wirtemberski i minister Kalnoky.

Berlin, 11 stycznia. Bank państwa zniżył dyskont wekslowy na 3%, zaś stopę procentową lombardów na 3½, względnie na 4.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 11 stycznia 1891 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	93	80
Zjednoczony dług w srebrze	93	25
Austryacka renta złota	110	95
5% austryacka renta (marcowa)	103	10
Akcye banku austro-węgierskiego	1032	—
Akcye kredytowe	294	50
Londyn	117	90
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	35
Dukaty austryackie	5	58½
Banknoty banku niemiec. za 100 m	57	92½

Wiedeń, 11 stycznia. Ruble papierowe 115·75. Cena nafty 18—21·25. Spirytus 21·—; żyto 10·76; pszenica 11·11; jęczmień 6·75.

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Towarzystwo
WZAJEMNEGO KREDYTU
w Krakowie
wypłaca swym Członkom począwszy od dnia 2 stycznia 1892 r. od udziałów wpłaconych przed 1 października b. r.
pięć procent
jako zaliczkę na dywidendę za rok 1891, które w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą.
Kraków, 24 grudnia 1891.
Dyrekcya.
2990 3 3 (Przedruku nie opłacamy.)

L. 3450.

Ogłoszenie.

Wydział tarnowskiej Rady powiatowej, po myśli § 30 ust. o repr. pow., podaje do wiadomości interesowanych, iż począwszy od dnia 31 grudnia 1891 r. przez dni **14 projekt budżetu na rok 1892** wszystkich pod zarządem powiatu zostających funduszów, jakoteż **zamknięcie rachunków za rok 1891 i inwentarz** wyłożony jest do przejrzenia w biurze Wydziału powiatowego.

Tarnów, 29 grudnia 1891 r.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Prezes
Adolf Dobrzyński.

Sekretarz
Józef Kuchinko. 95 1

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1891 roku,

zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5.—	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia.
5.14	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
2.05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2.27	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
2.46	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9.—	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9.19	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
9.40	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
3.50	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
4.44	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
4.56	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
6.55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7.16	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7.37	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

5.26	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5.41	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
6.02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6.14	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9.06	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca, Mszany Dolnej.
9.18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10.02	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10.18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10.37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Półn.]	
10.58	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3.38	po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza
3.53	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4.12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej. Półn.]	
8.12	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
8.28	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9.20	„ „ pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]	

Odjazd z Tarnowa:

4.30	rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9.41	„ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1.27	po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10.56	przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7.24	wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11.59	w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od czasu praskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20, od czasu lwowskiego o 36, od czasu wiedeńskiego o 6, od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 2347 44

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.